

3087

209.a.

Bieluchna.

Komedia w 3 aktach

J. Brienx.

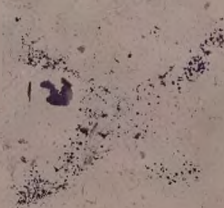
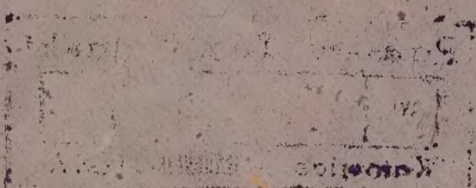
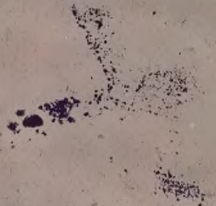
DYREKCYA TEATRU MIĘSKIEGO

WE LWOwie

209.a.
DIREKCYA TEATRU MIĘSKIEGO
WE LWOwie



~~3909~~ *manus*



209. a Do cenzury

Bieluchna.

Komedia w 3 aktach

Eugenjusza Brieux'a.

Przetłumaczona z francusk.

Solomea Chwatowa.



Доставлено из Франции по
адресу: Варшава, ул. Католицеская,
Варшава, 3087

Генерал-Лейтенант

TEATR MIĘDZYNARODOWY
w Katowicach

Państw. Teatr Śląski
SYG 3087
Katowice — BIBLIOTEKA

Osoby.

Eliza Roussel.

Lucya Galoux.

Pau Roussel.

Pau Jules

Pau Roussel.

Morillon.

August Morillon syn.

Bouenfont.

Jerry Galoux

Pau Galoux ojciec.

Wóznica

Komisarz sądowy.

Pomocnik komisarza.

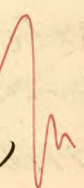
Przez dacie się za naszych
czasów na prowincji.

8-48/6284



R2829

Akt I

Wnętrze małej karczmy wiejskiej.
 Odróby od rogu.... widać lekko
 Dwie ściany pokoju. Na lewo
 mały bufet na wzniesieniu, na
 ścianie ustawione butelki z likierem
 i szklanki puste. Na prawo
 przy ścianie (główny) stół.
 Przy ścianie pulka obciążona
 butelkami. Drzwi wewnątrz.
 Na prawo drzwi osłone
 (zawieszona biała firanka:) 
 wychodzące na ulicę....

Nieco dalej okno z podobną firanką
przyozdobione roślinami w donicz-
kach, przed oknem, oraz przy ścia-
nie długi stół drewniany, a po
bokach ławki, stolki. — W środku
nieco ^{na prawo} stół pokryty ceratą, a pod
nim wypłatane ławki. Na
ścianie w głębi dyplom naukowy,
cielski na szkle — gdzienieg,
trzy litografie przedstawiające
coś z pory roku pod postacią
młodych kobiet o ciemnych i
jasnych włosach. Przepisy

4
prawne co do upijania się
i L.P. na głównym stole do-
mimo.

Scena 1.

Kousset. P. Rouset P. Jules.

Pani Kouset lat 50, spodnica

i stanik z starego rysu,

szeluch niebieski. Pan

Kouset lat 60, siwy bez za-

rostu, cera czerwona, spodnie

stare, kamizelka brązowa

koszula pitłocienna, tarcuszek

srebrny przy zegarku. P.

Jules kucharka bogatego

4
dłomu suknie czarna, fartuch
biały. Po podniesieniu kur,
syny pan Rousset stoi we
światle z fajką w ustach.
P. Rousset składa jarzyny w
koszyk p. Jules.

P. Rousset.

Czy u Twoich państwa nie
będą dziś goście na obie-
dzie?

P. Jules.

Nie.

P. Rousset.

Tak mało dziś kupujesz?

3-5
Nie jestem do tego przyzwyczajona, ... w ogóle
jawnym sprzedaje tylko
sobie.

P. Jules.

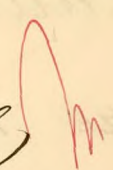
To już wszystko pani Kousset.

P. Kousset.

1. napietnia bony kieliszki wódką
wotajac:)

Gdzie! pójdź napijmy się!

Kousset.

Zgoda! 1. schodzi na dół.) 

Wraczcie do domu!

1. pije.)

R. Roussel.

Muszę zapisać do książki.

1. idzie ku biurku, do bufetu,

otwiera szufladkę, wyjmując

rejestrzyk, na którym zapisuje

podczas rozmowy.)

Roussel.

Pani Jules zawsze zadowolona?

R. Jules

Zawsze! Najlepiej dowód,
że nam dobrze, skoro jest
sem 25 lat stwając, a
mój mój stangresem

u tych samych państwa.

Roussel.

Jakto czas ptywie!

Le Jules.

O tak! Mój Boże! Zna-
tam cię Cibiśko, kiedy
byłaś młoda dziewczyną.

Le Roussel.

Tak przypomniały mi się
jeszcze razim ten stary
kultaj mię oturmoit.....

Le Jules.

Prawda. Byłom nawet

8
swoją druchną. Prawie wi-
działam jak córka swoja
przyszła na świat. —

Widzę mi się, że kocham
ją, jak swoją własną. —

Ho, ho, sporo czasu upły-
nęło odtąd. Teraz raz przy-
chodzę tu po spra-
wunki dla pana Galona!

Rousset.

1. stojąc w drzewach,

blaż właśnie zbliża się
tu pan radca. —

2
P. Jules

Mój pan?

Kousset.

A tak!

P. Jules

Zmykam. / koniecy pic' wódki

Do widzenia Elzbieta!

Do widzenia ojciec Kousset.

Kusset pi Kousset.

Do widzenia pani Jules.

/ pani Jules wychodzi

P. Kousset.

Pan Galous wchodzi do

matcu?

Rousset.

Zdaje się.

L. Rousset.

Zawołaj go.

Rousset.

A to po co?

L. Rousset.

Napomkniemy mu słówko
o naszej córce, to nie za,
szkodzi.

Rousset.

Nie wwróci uwagi na

nasze słowa. —

Le Rousset.

Zwróci, zwróci.

Rousset.

Tak ci się zdaje?

Le Rousset.

To nie karty na brzy mnie,
siacę zostanie depulowa,
mym.

Rousset.

Cicho. ! płóć idzie. ! (gt.)
Dzień dobry panie Grolous!
Tylko co wyszła stąd pani,

2
ska kucharka. —

Scena 2.

Kousset — P. Kousset. pan

Galoux

1. pan Galoux lat 55 w marynarcie i kapeluszu szpakowa,
ty już, ukazuje się w gteb:

Pan Galoux

1. podając dłoń panu Kousset:

Widziałem ją. No cóż?

dobrze wnu się wiedzieć
panie Kousset.²

Kousset

13.
Dosić! Proszę niech pan
pozwoli. —

Galoux

Yoursrem. / do p. Roussel /

Dzień dobry panie Roussel.

P. Roussel.

Dzień dobry panie Galoux
Roussel.

/ przypominać dzień /

Siadać pan tutaj proszę!

/ wyciąga z pod stołu stół

okrągły / Piękna mamy po,

godę dzisiaj.

Galoux

O tak!

P. Roussel.

Orem mogę panu służyć.

Galoux

Dziękuję! Nigdy nie jadani
przed śniadaniem ... jakie
idzie handel?...

P. Roussel.

Jakos odbył nie wielki. Są
duie, w których nie widać,
nikogo. Szczęście że mamy
kawałek gruntu...

10

Russet.

Grunt ten nabyliśmy, gdy
handel szedł dobrze, mie-
liśmy wówczas dystrybu-
cję. Odebrali nam ją,
aby dać temu drugiemu...
Sam... bo jego kurzyn był
stowarzyszeniem u jakiegoś
dawnego ministra. Cóżad
gorzej niż nam wiedzie.

P. Russet.

Ale nie to jest powodem
naszych trosk.

Galoux

A cóż takiego? proszę mi powiedzieć. —

P. Roussel.

Troskami się o naszą Blau,
szetę... o Clirkę... naszą
jedynaczkę... Bedac imię
była tak blada, żeśmy ją
przerwali Blauszetę... To y
o nią... Ten przyrównek porostal... To
o nią...

Roussel.

Ala — chciałybyśmy go,
mówić z panem o pew,

nej sprawie rządowej....
pan panie Galoux mając
zostać w krótko deputowanym
najlepiej mi to wyjaśnić!

Galoux
Ho, ho, jak to ośi was
prędko idzie....

Roussel.

Bardzo prędko! Ja to przepe-
wiadam panu a jak sta-
ny Roussel coś powie, to
tak, jakby notaryusz dat¹²
na piśmie nie chodzi,

tem do szkoły, zaledwie u,
miejem czytać i pisać - to
prawda. -

Albo pomimo to, nie jestem
głupcem bydlęciem, 'niejednego
jeszcze nauczyłbym rozumu.'
A więc, czy chcesz mi skarow,
my pan powiedzieć, na co
rad wydać ten oł papier
mojej córce?

1. idzie w głąb staje na stołku i
zdejmuje ze ściany zawieszony pró
sktem dyplom. - patno na nim
pożyców i pieczęci:

Proszę, przeczytaj panu!

panu ma dobre oczy, ja

symczusem poszukiem swoich.

1. biegnie do bufetu po okulary

ktadzie je i wraca;

Gaboux

Co to ma być? ah! to dyplom
waszej córki...

Rousset.

Tak jest. Przyniesli go dziś
rano z oprawy..... karateu
oprawić w szkło kosztuje
nas dosyć drogo ten pan.

20
pier. —

J. Roussel.

Tylko jeden Bóg wie, ile
nas kosztuje.

Rouss.

Wszystko w należytym porządku...
[czyta]

„Rzecz pospolita francuska...
„dyplom niniejszy protokoł...
„larsie spisany, stwierdzo...
„ny przez władzę wyższą...
„opatrzonej podpisami i
pieczęciami, wydany

„zostaje pannie Elizie Mat,
 „gorzacie Roussel mianowa,
 „nej wykazą nauczycielką
 „z wszelkimi prawami ^{przywilejami} (do
 niniejszego dyplomu. —

Galoux

Tak, — widzę. —

Roussel.

A więc już sześć miesięcy
 jak uznali ją za zdolną
 nauczycielką; dlaczego
 jej nie przyjmują? —

Galoux

Galou.

Glatego, że są inne do u,
mierzenia.

Roussel.

Dziwię sobie z tego. Alboż ja
są mędrze od mojej Blau,
szetty... pańska córka pan,
na Lucya, będąc na tej sa,
mej pensji, najlepiej to poś,
wiadczy.

Galou.

Wistocie moja córka wdzien,
nie wspomina pannę
Elizę, narzucając już naj,

lepszą swoją przyjaciółką.
Wiedzie, że wam dobrze iycze.
Wstawię się za wami do
prefekta.

Roussel.

Tau prefekt, dobrze robi je-
żeli się pośpieszy. Wszystkie
te opóźnienia, te... nawet
względem na politykę nie
robią w okręgu dobrego
^{wpływu} ~~wzrostu~~ wizerowania. —

Galosne

Przywracam wam zajęcie się
tą sprawą.

Roussel.

Rousset.

Będę bardzo wdzięczny. —

Młodość musi pracować.

I pan nie dorobił się ma-
giatku z zatorionemi rekoma.

Sprzedawał pan skórę, i
to dobrą, mocną... I ja nie
chcę mieć próżniaków w
rodziwie.

Galoux

Niech tylko panna Eliza
wzbroi się w cierpliwość!

Le Rousset.

Ah! jak ta biedaczka się

15 25.
mudzi:

Galou.

Powiem Luci - aby przysłała
do niej za chwilę.

Rousset.

A to dobre!

Pi Rousset.

Nie pozwoli się pan pro-
czestować? może mały
kieliszeczek koniacku?

Galoux

Nie, nie dziękuję.

Już uciekam.

Rousset.

A więc panie Galoux mogę

liczyć na obietnicę.

Galou.

Tak jest! Nie proszę o cierpli-
wość!

Rousset.

Cierpliwość! cierpliwość!
Łatwo powiedzieć. Kaza-
li kształcić dzieci, obiecy-
wali utrwierdzenie, posady, złote
góry, a nie dotrzymują
słowa. Dawniej słuchano
rad pana burmistrza -
słuchano i pana sąjmu-
jącego się polityką -

zachęcał mnie pójść do
porostawienia Elirki w
szkole, robiąc mi najlep-
sze nadzieje jak tylko
dostanie patent.

Juz go ma. Powinna więc
otrzymać posadę i zara-
biać pieniądze. To nie
byłoby żadną taską. To
się należy. —

Jest dokument. / uskarżę
patent; Cel osiągnięty:
Szreba zapłacić!!

Galoux

Galou

Mez córka pańska musi
czekać na swoją kolej.
Inaczej inne by się skurzy.
Ty ... To byłoby niesprawied-
liwość.

Rousset.

A cóż mnie to obchodzi?
Ja się upominam o swoje!
Niechaj każdy myśli o so-
bie

Galoux

Powtarzam, że jutro raba-
cę się z prefektem!

~

17 29
Do widzenia!

1. wychodzi

Scena 3

Ci zamy prócz Galona.

Pi Kousset - Kousset.

Do widzenia panie Galoné
Kousset.

1. po odejściu Galona schodząc
na dół.

Dobry sobie! gdyby postępo-
wano wedle prawa obe-
szto by się bez niego! —

Pi Kousset.

No pewnie!

Rousset.

Blanchetta jeszcze nie usta-
ła?

Si Rousset.

Oh! już! Przed godziną
słyszałam jak biegła.

1. Do siebie wychodząc na prawo.)

Swoją drogą obudzę ją,
ten nieprośi może spać do
południa.

1. wychodzi.)

Rousset.

Zawieszę napowrót....

1. wiesz patent na swoje

miejscie - wstając do rany.)

A gdzie Blanchetta?

P. Rousset.

W swoim pokoju. Rysuje.

Rousset.

! wola głośno!

Hej! Blanchetto! Blanchetto!
Już skończył swego jeża,
mościu?..

! P. Rousset słuchając przez
chwilkę

Cóż ona mówi?

P. Rousset.

! za sceną!

Je zaraz rejdzie

m

Rousset.

1. wstając:

Przyjąć jej robotę, idę wto-
żyć okulary.

1. ukazuje się na scenie w oku,
litrach zostawionych na biurku

1. na bufecie:) zwraca się ku
skiwionu z prawej str.:

Zaczekaj! Tu za mato świat,
Ta! Pokaż z tej strony -
Tu najwidniej... czy już
skonieczony?

Elixa

1. wchodzi z rękunikiem w rękę)

2.

Tak ojciec. -

Scena 4.

Rousset - Eliza - potem panu

Rousset.

(Eliza lat 21. Włosy ciemne
ani ładna ani brzydka -
ubrana skromnie - ale z pewną
kokieterią.)

Rousset.

Przypatrzmy się!

Idzie ku oknu - ogląda
rysunek.)

Ależ to jest wzór? -

Eliza.

Elira

Wcale nie ojciec. O to jest
wzór.

Russet.

Zestawiając je razem, lud,
no wzrościć... poczekaj,
ot tak / ktądzie je na sto,
le-wolając.

Stara! / Do Eliry. Nie
mów nic matce! Zapy-
samy się, który z nich
jest wzorem... chodź
matko!

Pi Russet

I. 40 scena.)

Koniec mycie szklarek...

Rousset

Chodź zaraz. —

I. pami Rousset wchodzi z pod,
kaszani rękawami, wybie,
rąka ręce o fartuch niebies,
ki.)

Le Rousset.

Co chcesz?

Eliza

Mama widziała, jak koi,
czyta rysunek, ona
rozróżni...

~

Rousset.

Do licha, prawda!

! patrzy na ulicę przez szybę!

Kto to tedy przechodzi?

P. Rousset.

To Bonenfant! karierciarz.

Rousset.

! wota!

Hej! Bonenfant...

! idzie do drzwi!

Eliza.

Ojciec! ojciec! ależ to nie
warto.

Rousset

Rousset.

Zostaw... zobaczysz że on
mnie odgadnie.....

Eliza.

Nie zna się na Lew.....

Rousset.

Nie potrzebuje się znać....

! otwiera drzwi.

Hej Bonenfant! chodź!...

Lewa 5.

Ciż- Bonenfant.

Bonenfant.

Co się stało?

Rousset.

! do swoich.

Ist! nie nie mówcie. —

Am

Bouen.

1. wchodzac - zdejmujcie kapelusze
czapki.]

Do uslug. —

Rousset.

Spójrz na te dwa obrazy.
Który z nich wolisz?

Bouen.

Kto to laki?

Eliza

To Kornelius. —

Bouen.

Nie znam.

Rousset

Rousset.

! parsknawszy śmiechem - burzliwie.

Ha! ha! on nie zna!

Już nie żyje... prawda
Blanchetto!?

Eliza.

Tak ojciec!

Rousset

Powiedz mi proszę cię
kto był Kornelius...

Eliza.

Oh! ... i na cóż się to przy-
da? —

Rousset

Rousset.

Kto aby wiedział, że nie
 jesteś gupą, że nie napróż,
 no wydatem pieniędzy,
 wystawiając cię do 21^{go} ro-
 ku w szkole powiedz
 mi zaraz, kto był Ro-
 mulus?

Eliza.

(naturalnie.)

Romulus uważany jest
 jako założyciel Rzymu,
 w r. 756 przed narodze-
 niem Chrystusa. Sku,

46
23

miter, dyktator i król
d'Albe - la Lengue ros,
łat zdetronizowany przez
brata sw^{ego} Trulysa.
Córka jego Rhea Sylwia
zaliczona do grona nies,
kulanych Westalek ros,
wieconych bóstwu, ros,
łata matką dwóch bliź,
niaków Romulusa i
Remusa.

Rousset.

/ potrzebę z uwielbieniem na
córki

A co? nie domyślatesz się że,
go?... I ja też nie... ona
nie taka głupia jak my
nieprawda?... któregoś
dnia nauczyciel zaczął
z nią rozmawiać o poli-
tyce ... obracata nim
mówię ci jak królikiem...

Bouen.

Tak! ... dzisiejsze dzieci!

Rousset.

No kiedy już wiesz, kto
jest twoją jeździźnią, powiedz
teraz który ci się z nich

więcej podobna? pot... cui
stawa. —

Bonen.

y jeden i drugi. —

Rousset.

Ale który z nich jest wo-
rem? —

Bonen.

Al leu lu. —

Rousset.

1. peten radaici:/

Ten właśnie robiła Blau,
chetta ! ha! ha! ha! m

1. daje mu kłosa srebrnego
u rami:/

ha! ha! ha! Stary! jeżeli
chcesz się nauczyć cze,
goś przed śmiercią, spiesz
do skoty! —

Bonem.

! śmieje się !)

Zapewne ... Kto by to przy,
puścił Blanchetko kie,
dym cię wozit w moim...
Czy sobie przypominaś mnie z
owych czasów? —

Eliza.

! trochę zaktropolana !)

45.
25
Naturalnie panie.!

Bonem.

Ho! panie! Nie mówilas
mi o „panie” kiedyś się
wdrapywała na moje
ramiona, albo na drze-
wa, tak jak chłopak! -
Wybuchnął śmiechem wraz
z państwem Rousset - Eliza
uśmiechnęła się.

Teraz patrzcie państwo!
jakby jakaś hrabina...
Czy przypominasz sobie
ten sad Guinobarde?

;

Jak stróć goril za sobą,
kiedy skradł się jabłko?...

Elixa.

Że swoim pseu Petard....

Boncu.

Przypominasz sobie Pa,
Tarda ... gdzie żył. No
idę, bo jak zaczęliśmy
mówić o Petardzie, to
jutro skończymy rozmo-
wę.

Dobrać całemu Towar-
zystwu. —

Russet.

Rousset.

Dobra noc wjese Bonenfant.

(Bonen. wychodzi.)

Scena 6.

Rousset - Eliza - P^r Rousset.

P^r Rous.

(przed wypunkiem.)

Trzeba będzie dać do
oprawy. —

Rousset.

Gumieścić obok swego
patentu ... ale, ale wi,
działem drżając pawa
Galous

Eliza

(niepokojnie.)

Czy Lucya dziś nie przyjdzie do mnie?

Rousset.

Nie ptać... przyjdzie...
bez quieuu, He, bez
 swej Lucyi nie możesz
 się jakoś obejść... wielka
 szkoda, że nie możecie
 się pobrać ze sobą....

Il Rous.

Wy obie stanowicie....
 parę, przyjaciół!

49
27
Eliza.

! szczere & proste!

Oh tak! Kocham już bar,
dro!...

Russet.

Jej ojciec obiecał mi usta,
wie się za sobą do pre,
fakta względem posta,
dy nauczycielskiej.

Eliza.

! bawiac się machinabris ry,
urkiem Komulusa:

Ah!

Pi' Russet.

Le Rouss.

Nie niszcz rysunku. Będiesz
zadowolona gdy po za-
marz pójściu ozdobiś
nim swój pokój.

Eliza.

Po zamaz pójściu... będę
miała obrazy inne chyba...
nie takie w moim salonie...

Roussel.

W swoim salonie?

Eliza.

Rozumie się. Chcę mieć ta-
ki ~~salon~~ salon, jaki ma
pan Jaloux. Chcę tak.

że mieć pokój w stylu Lud.,
wika XV-go z Łókiem w
górodku.

Russet.

Kaualya! patrzcie co za
fantazye!

Oliva.

Oh! mam jeszcze wiele
innych!

Pi Rouss.

Naprzekąd?!

Oliva

Mnostwo! Przedewszys-
tkiem kamieszkanu w

~

lu

Paryżu.

P. Rouss.

A to po co?

Eliza.

Nie lubię wiesniaków ... to jest
chciałam powiedzieć ... wsi...

Nie lubię ~~robi~~ wsi. Zimą
będę w Paryżu - a w le-
cie powrócę...

Rousset

Jarda! jarda! Mój mo-
ja piękna Blauchetto,
takie rzeczy nie wypy-
nuj się z rękawa.

53.
28
Eliza.

Wiem o tem lecz... ja będę
się bogatą.

Rousset

A to jakim sposobem?

Eliza.

Mój mąż będzie miał ma-
jątek.

Pi Rousset.

Sadziś że łacy ~~se~~śdziowie
mężowie szukają żon
u starych Roussetów
kramarzy i drobnych
uhalików?
/.

Eliza

Dlaczego nie?

Pi. Rouss.

Bedziesz nieszczęśliwą na,
bijając sobie głowę po,
dobremi myślami...

Eliza.

Kto to wie? pami Dubar,
wy sprzedawca piecho,
ne kartofle, a Rachel
śpiewała na ulicach. —

Pi. Rouss.

Nie wiem o tem ... ale

Roussel

Rousset

Porwał jej budować zam.,
ki na łobzie, skoro jej
to przyjemność sprawia.
Zawszeć to lepsze ani,
żeli obmawianie bliż.,
nich.

Eliza

Czy pan Jalousie mówił
o której godzinie przyj.
brze Lucya?

Rousset.

Nie.

Eliza

in

Eliza.

Idzie do drzwi i wygląda na
ulicę.

Pi. Roussel.

Idzie do meza.

Czy nie zawarzył jednej
wrechy? powiedz!

Rouss.

Nie zawarzyłem. Coś takiego
go?

Pui Rouss.

Coś, co mi wielką boleść
sprawilo.

Rouss.

Rouss.

Nie wiem co masz na
myśli.

Pui Rouss.

Kiedy mówila o swoich
zamierach po zamaz,
pojeściu...

Rouss.

A więc ?

Pui Rouss.

O nas zapomniata zupełnie,
nie. To nasuwa przy-
puszczenie, że z chwilą
gdy pojedzie za mat-

J

my będziemy dla niej obcy...
 Rousset obawiam się... że
 nasza córka jest za bar,
 dro uchroną dla nas.—

Rousset.

1. śmiejąc się

Ha. ha. ha! Stara! Chcia,
 Tabys może bywać w sa,
 louach jak wielka da,
 ma.... Ale matka, jak,
 byśmy tam wyglądali...
 my wieśniacy.... ah! ro,
 sumiem chciaTabys dy,
 gać na wywoskowa,

nych posadzkach, nosić
 kapelusze po 40 frank. i
 suknie jedwabne. Ależ
 to nie dla nas takie
 przysmaki!.. To dobre
 dla Blanchetty, która u-
 mio mówić, umio się
 znaleść - my oboje me-
 ja poczciwa Elżbietko,
 musimy tylko myśleć
 o naszym zdrowiu, i o
 tem, aby mieć robotę
 do końca naszego życia...

Eliza

68
Eliza.

! wchożąc — do siebie.

Nie widać jej. —

Rouss.

! Smiejąc się jęskocząc.

Czy wiesz co przed chwilą
mówiło swoje stare pach,
swoje matczyne... Chciała,
była siedzieć na złoconym
fotelu... i i... być wielką da-
mą. Ah! Tożby dopiero ci
panowie drwili z ciebie
nieprawda?

Tri Rouss.

Prz. Rouss.

Nie o tem mówili... tylko...
w swoich zamierzeniach pos.,
lubnych nie było ani słow,
ka o nas...

Eliza

Ależ ja ... tak ... no tak
dam wam piękny dom
na wsi.

Rosiss.

A co? - widzisz stara...
Cały dzień będziemy spa-
rowali po tym domu,
nic nie będziemy rob.



li ... ża będę miał sturą,
cego na to, aby mi poda-
wał chustkę do nosa....

1. śmieje się.)

Eliza.

Tak, Tak, ... 1. chwila milczenia.)
Musisz się przebrać wjece
jawi półno, a tyś jescze nie
umyły nie ogolony.

Rouss.

A to sobie puszue ! Jestem
aż nad to piękny - mogę
porostać tutaj tak jak
jestem.

?

Eliza.

Lucy ma przyjść, a mo-
że i pan Jerry z nią.

Rouss.

On wie doskonale, co to są
wiesniacy....

Eliza.

Nie możesz tak pozostać
ojciec...

Rouss.

A więc dobrze ... idę procy-
stować się jak minister...
wychodzi na lewo.

Scena 4

Eliza - P. Roussel.

Eliza.

O której godzinie ma przyjść
Lucyna?

P. Roussel.

Nie wiem.

Eliza

1. idąc ku drzwiom:

Nie widzieć jej... Ah!

idzie... z panem Je-
rzym i Toksem...

1. wchodząc

Trzeba to schować!...

1. zwija rymunek i wstawił)

Pi Rousset.

Placrego'ci chowasz, niechaj
robaczy pan Jerry.

Elixa.

Nie, nie potrzeba. —

1. spuszcza podkaszane rękawy
matki.) Popraw rękawy...

fortuch ... zdejm matko
fortuch.

Pi Rousset.

A co'ci to szkodzi? Wie,
dla wstygu, że jesteś,
my wyrobnikami.

Eliza.

To nie dowodzi: ...

1. daje jej rysunki
Zabierz to mamo...

Pi. Roussel.

1. wychodząc na lewą

Powróć znowu. —

Eliza.

Dobre. — 1. wyjmuję z kieszeni
pudełko z pudrem i lusterkiem
na wierzchu pudruje się i
poprawia włosy, do siebie.
Oh. 'moja kochana Lucya,
jak ja ją kocham a

Jerry Jerry ... Jak łatwo
wymówić jego imię sa-
kie krótko ! idzie w głąb!
Oló! sa

! wychodzi naprzeciw i wraca,
patując Lucję . Jerry 24 lat,
w ubraniu myśliwego, "
Lucja, potem wchodzi za
niemi:)

Scena 8

Olira - Lucja - Jerry.
potem Pauli Roussel.

Olira.

! patuje Lucję!

65
Jakie się cię, że cię w,
drę!

Lucya.

A i ja również... Jak się
masz? Jerry wybiera się
na polowanie... Odprowa,
drut mnie tutaj.

Eliza.

Czy długo zabawię u
mnie?

Lucya.

Tak. Jerry przyjdzie po
mnie.

Eliza

Eliza.

Ah! jak to dobrze...

Jerry.

A mnie, to się już nawet
nie mówi - „dzieci
dobre!”

Eliza.

Yoursen - i yoursen, dzieci
dobre panie Jerry. —

Jerry

Dzieci dobre panie Blau,
chello!

Eliza.

Nie chcę byś miś pan

nazywał Blanchetą, imię
moje Eliza.

Ferry.

Dobre Blanche....

Eliza.

Znowu?

Ferry.

Przełł się pocatować.—

Eliza.

O bardzo proszę — nie pozwolam.

Ferry.

Na dzień dobry! Wszak
i moja siostra pani

catujesz...

! catuje ja z niemacka!

Eliza

Ah! panie Jerry! Lucyo,
przywotaj go do porzą-
dku....

Lucya.

Jerry, jak nie przesta-
nieś, powiem mamie.

Jerry.

! sydraco!

" Powiem mamie! "

Lucya.

Przestani już!

Eliza.

A ty Foksie ! mój Słuch,
 my Foksie ! chodź mój
 skarbie... mój miłutki...
 mój psiaku jedyny...
 idziesz na polowanie
 z swoim porucznikiem....

! kłeka i catuje psa kilka,
krótce :)

Mój psiaku kochany.

! catuje go znów :)

znowy.

Dopierożby chciały być
 psami ! Ciagle bym sta..

73
39
iyl ... ot lak

1. udaje się Sturij

Eliza

1. śmieje się w głos

Bore jakiz on śmieszny.

Ferry

Czy w istocie Blanchetto.

Eliza

Przepraszam pana,
przepraszam....

Ferry

To co innego. Powierzam
pani Lucyę. Tak i
ja idziemy w pole

;

zobaczyć jak Sam z bu,
rakmii, czy można upo,
dować kuropturę, a po,
tem przyjdzie po Lu,
cyę. —

1. zbliża się do wyjścia.)

Pi. Rouss.

1. odchodząc)

Pomoc Jerry ! 1. do Eliry.)
Cóż to Eliro ! pozwolasz
odejść panu Jerremu
bez poczekanki ! 1. do Je,
urego.) Pomoc Jerry ...
Czem mogę służyć ? ...

;

Jerzy.

Dziękuję za wszystko!

Pri Rouss.

Biorąc go na ramie,

Oh! proszę bardzo proszę,
porwól pan cokolwiek.

Eliza.

Ależ mamu Jeżeli
pan Jerzy dziękuję...

Pri Rouss.

To nie nie znaczy. Na,
pijez się pan czegoś.

Eliza.

Eliza.

! skubie unatke za spodnicę!

Mamo!

Pi. Rouss.

Dajcie spokój! Taki duży
chłopiec chyba się nie
obawia kieliszka wódki.

Ferry

Zapewniam państwa, że
nie mam pragnienia.

Pm. Rouss.

! nalewa kieliszek wódki!

Nie potrzeba mieć pragnienia
na wychylenie

47.
41

tego To panu doda
^{nimusz}
~~umiesz~~ i siłę

1. bierze palcami kawałek
sukru i kładzie w kielik,
szek: z cukrem bardzo
dobre.....

Chira.

Ah! Mamo! palcami!...

Pi. Rouss.

Y cò? cryste mam rece:

Yenny.

Rozumie się. Nic nie
szkodzi.

1. pijs:

Pi. Russ.

Widzisz! On nie taki
wybredny jak ty!

Ferry.

Sapristi! jakie to marnie.

Pi. Russ.

Rozgrzewa ciotadek, co?
No rycę powodzenia.

Eliza

Mysliwym nie trzeba nig-
dy rycę powodzenia.
To jest stała wróżba. —

Ferry.

Nie! Ten przesąd już

42
minga! ... A więc do wci-
dzenia.

Pi' Rouss.

Do widzenia panie Jerry.

1: Jerry wychodzi

Eliza.

1: Do matki cicho i łagodnie:

Placrego nie odjechaś ma-
mo fartucha?"

Pi' Rouss.

Placrego że fartuch nie ro-
bi wstyd.

Eliza

1: z gorącością

Mówiłam ci mamo, że

nie jest w dobrym tonie
zmuszać ludzi do picia,
gdy nie chcą.

Pi. Rouss

Ah! doprawdy, nie myś,
lato w leu.

Eliza.

1. bez wazy!

Skoda! —

Pani Rouss.

Uciekam nie będę przy,
najmniej mówiąc głupstw.

Eliza.

Nie quiewasz się mamie

81.
43
2^a Rouss.

Ależ nie... masz tusznosć.

Scena 10.

Eliza - Lucya.

Eliza.

1. do Lucyi przytłajacj piwno
no leżące na stole.:

Pomogę ci zdjąć kapelusz,
mój ty skarbie; czeka
wypuszczenie szpilki.

1. zdejmuje jej kapelusz
i wólkę.

Lubię ci ustąpić.

Chciałabym być swoją

pokojówka.

Lucya.

O nie ja bym raczej chcia-
ła być swoją Tak
się ciężej ze cię widzę.

1. Dziśka ja! Mam ci mnóst-
wo rzeczy do opowiedze-
nia!

Eliza.

A ja!

Lucya.

A więc zaczynaj!

Eliza

Nie by pierwsza.

Lucya.

Przedewszystkiem usiądź,
my.

Eliza

Przywietaś z sobą robotkę?

Lucya.

Tak. Nauczyłam się nowe,
go rodzaju szycielskiej
roboty. —

Eliza.

Ah! jak to dobrze!
nauczysz i mnie.

Lucya.

Gdzie siadamy?

Eliza.

Wskazuje na okrągły
stół: Tutaj.

Lucya.

Nie. Lepiej tu za bufe-
tem.

Eliza

Ależ moja droga. —

Lucya

Proszę cię kochanie, to ta-
kie zabawne... Bedziemy
udawaty sprzedawcę.

Eliza.

Zgodzi się."

Wskazuje:

Lucya.

Bardzo dobrze - tak.

Eliza.

I patrzy na nią.

Wszak jestes dziś u
czasu. —

Lucya.

Bo nie wstąpiłam prze-
paski już dziś nie mod-
na...

Eliza

Ah! To ja zdejmę swo-
ją. Tak ładnie... no
i coż mi opowiesz? —

Lucya.

Ja, nie.

Eliza.

Mówiłaś przed chwilą...

Lucya.

A tak, ale żywi sobie
nie przypominam. A
ty co powiesz?

Eliza.

Takie nie. A prawda
nie się może gdy ciebie
niema. Zupetnie tak
sam jak na penyci.
Przeglądasz jeszcze?

Lucya.

Tak.!

Elixa.

Bitas mnie nieraz.

Lucya.

Ja?!

Elixa

Nie zaprzeczaj: przecież
byłam z tego zadowolona.
Przypominasz se,
bie początek naszej zma-
gowości?

Lucya

Nie.!

Eliza.

Byłaś nieco większą i sil-
 niejszą odemnie. Pewne,
 że dnia nie nie mój
 wiać „sieracka” ^{stałaś} ~~porwałaś~~,
^{porwałaś} ~~stałaś~~ mi cukierki przy-
 niesione przez moją
 matkę i rzuciłaś je do
 wody. Nie śmiałam
 się gniewać na ciebie,
 nawet gdy wczepiałaś
 mnie silnie... ptaka.
 Sam z bólu ... ale nie
 krutemu za to wraży

do ciebie... naradzaj się i,
 autowatąś mnie i da,
 tak mi takacie. By,
 tam bardzo zadowolę,
 się. Tak wciąż na
 przemiany dreczysz
 mnie i pieścisz.
 To było rozkoszne.

Lucyja

Jesteś dobrą jak miot.

Eliza

Widząc powieś swego
 ojca, wasze bogactwo
 wszystko zmiotłoby

bez szemrania. Wydało
mi się że nalerysz do
innego świata, piękne,
go, błyskawicznego a
tak oddalonego odem,
nie

Lucya.

Szalona!

Eliza.

Nie mówmy już o tem.
Gdzie byłeś od czasu —
jakośmy się nie widzieli?

Lucya.

Oh! byliśmy na balu

?

u hrabiego de Beluive

Eliza.

Na prawdę! mówitasz
miu?

Lucya

Kożurnie się.

Eliza

Jakież wyglada? Oczy
wysoki, wlosy i bro-
da ciemne, oczy ciemne,
dystyngowany?

Lucya.

Przeciwnie. mały, gru-
by typy i jakajacy

~

sis. —

Eliza.

Oh! 'o smutno!'

Lucya.

Wcale nie.

Eliza

Tanczysta?

Lucya.

Catą noc. Tanczystam
z samymi baronami,
hrabiami i markizami,
miał być także markiz
de Hautfort... wiesz
który.....

Eliza

Eliza.

Ten bogacz?

Lucya.

Tak!

Eliza

Ach! jakas by szczęśli-
wa! A Jerry Saicryt?

Lucya

Nie!

Eliza.

To dobrze. Jak myślisz,
czy on mnie kocha?

Lucya.

Wdaje mi się.

Eliza.

O za skreścio! Czy wspo-
minat ci o tem?

Lucya.

Nie!

Eliza.

A tyś mu takie nic o tem
nie wspominała nigdy?—

Lucya.

Nigdy!

Eliza

To nic nie szkodzi. Czy
super feljetony w In.
depédant?

Lucya.

Nie !

Eliza.

Ja czytaję prawie wszys-
kie feljetony. W Ynde-
pendant czytalam ro-
mans , w którym dwa
je kochanków - młody
człowiek i młoda dziew-
czyna umierają nie
wyznawszy sobie
miłości ! Ah ! jakie
to piękne !

Lucya.

Lucya.

Ty moja kochana nie
umrzesz i wyjdiesz
za mojego brata.
Obiecuję ci to święcie i
dotrzymam obietnicy.

Eliza.

Zakre cię kocham! Po-
myśl tylko jak by-
łybyśmy szczęśliwe, gdy-
bym została jego żo-
ną! nie rozstębylibys-
my się nigdy!

Lucya.

Lucya.

Czy wiesz, że Jerry w pięć
tek bronił swoją sierw,
są sprawę. Miał wiel,
kie powodzenie.

Pisarz sądowy, znajdujący
się na rzecy, przepowia,
da mu piękną przysz,
łość.

Eliza.

Będzie deputowanym?

Lucya.

Oh! Skoro tylko chce.
Wobec stanowiska któ,

re nasz ojciec rozumie
w okręgu rozumiesz...
Cały ~~ten~~ kraj skłania się
teraz ku lewicy...

Elixa.

Ha! rozumie radykalizm!
Ale co to znaczy. Zostaw,
szy deputowanym, przed,
cho się wznieść.

Lucya.

Otworzymy salon polityczny.

Elixa.

I literacki.

Lucya.

Oh! Literatura kabiera wrę,
le miejsca, a daje ma,
to przytku. —

Eliza.

Wyobrażam sobie już że,
raz co to będzie. Mój
matrimek przy ko-
minku, przedstawia
swoje plany. Odrocho-
ny powierzy mi pa-
nami, słuchającymi
go z porównaniem.
Ja i ty w ławetach

balowych w wyciętych
stanikach....

Lucya

Ja w sukni czarnej atlas-
sowej.

Eliza.

W czarnej atlasowej? Ja
wolę materję gęstą,
kraw... Widzę cię da-
jącą rady, rozsnuwa-
jącą rozmaite idee,
ja zaś w otoczeniu naj-
bardziej dystyngowa-
nych literatów, poda-

53 101.
je Filizankę herbaty panu.
1. Bonenfant niepostrzeżony
stoi już chwil parę.

Boueu.

Bieluchna! 'żek skoń',
czysz już swoją pap-
larinę, to może dasz
Bibi Filizankę kawy,
co?

Lucya Eliza - Boueu.

Eliza

1. nieco uwarzona.

Zaraz panie, - zawo-
łam panią Rousset.

Bonem.

Jakie to smieszne ... Mary,
wasz mnie „pauem.” Sy
którą widziałem wspina-
jąca się na drzewa i
niszczącą gniazda...
Chcę filiżankę kawy...
a nie przygotowania two-
jej matki. —

Eliza

W tej chwili.

! wychodzi na lewo!

Bonem.

! patrzeć na Lucy!

Patrzcie! to panna Ga-
lusz... Dzień dobry pa-
nience.

Lucya.

Dzień dobry.

Elixa

! wchodzi!

Matka wyszła. Może pan
przyjdzie później.

Bożen.

A ty nie możesz mi usłu-
żyć?

Elixa.

Nie, nie wiem, gdzie są

filizianki....

Bonem.

To pójdę do kogo innego,
go na kawę... nie opta-
cito się wczu trzymać cię
tak długo w szkołach,
skoro statas się tak nie,
grzeckną.

Eliza

Zituję bardzo... Żegnau
paua!

Bonem.

Żegnau. Nie jesteś uprzej-
mą dla gości. /: do Lucyj

Żegnaj panienkę... do
widzenia.

1. wychodzi.

Scena II.

Lucya - Eliza - potem pan
Zules.

Lucya

Dłaczego nie dadasz mi
filizantkę kawy?

Eliza.

Nie wiem gdzie są rzeczy
gospodarskie A pow.
Sore ci wieśniacy są
dla mnie niemożni. —

1. wchodzi Julia, sturująca pani
Yules.

Julia.
Dzień dobry panistwo.

Eliza.
1. Do Lucy!
Och! przyszedł po ciebie.

Julia.
Pon przyszedł po paniu,
kę, bo przyszedli panistwo
Duraud z córką: wyjeżdż,
dziwią pociągami od,
chodzącym o 6 lej.
Lucy

Lucya.

Ah! Leonia Durand!

1. Do Eliry! Znasz ją?

Elira.

Tak. Zaczęłam jej, że
przychodziła do ciebie.....

Lucya.

Ty przeciwy mały terpie,
cie ... Uciekam ... gdzie
mój kapelusz, worek
i rękawiczki?

1. idzie na prawo, gdzie
się to wszystko znajduje:

Julia

1: do Eliry.

Ale, ale, Blouchetto, po-
wiesz matce, że się przy-
lita dziś przy liczeniu
jaż data mi 12 na tu-
ciu, zamiast trzydziestu.

Eliza.

Dobrze!

Lucya

Idź naprzód Julio! Przyj-
mę za sobą.

Julia

Dobrze pamiętko. 1: do Eli-
ry. Bywaj zdrowa Bie-

.

luchno.

Lucyna.

Elirko, zawiaż mi wóal,
kę!

Eliza

Oh mój skarbie, idziesz
sama.....

Lucyna.

1: powiesz gdy Eliza zajeta wo,

alkę:) Prawda to ci przyjdzie
rościć sprawa, że kuchar,
ka nasza mówi ci ty.

1: chwila milczenia.)

Eliza

Elixa.

Przepraszam cię... ale gdy
bys' zwróciła jej uwagę
na to.

Lucya.

Najlepiej będzie, jeżeli to
sama wycygniesz.

Elixa

Dobrze.

Lucya

Do widzenia!

! sciskają się!

Elixa.

Przyjdiesz wkrótce?

Lucya
jak tylko będę mogła.
Dó wrodzenia. —

1. wychodzi

Scena 12.

Eliza sama — potem Roussel.

Eliza

1. stoi w drzwiach przez chwilę,
le. patrzy na Lucyę, nastę-
pie wchodzi na scenę,

smutna. Rozgląda się na-
około, jakby ściany karcz-
my widziała, poraz pierw-
szy i wdycha.?

2.

Mój Boże! Zatrzesz się tu,
 dę tutaj! / idzie na biuro
sklepowe / na bufet.

Gdzieś mój Feljeron?
 / bierze gazetę i cyfry.

Russet.

/ wchodzi, ogolony ubrany
prawniczo.

Alóż jestem! ... Czy ci się
 podobam?

Eliza

/ nieprzestając cyfrować.

Tak.

Russ.

Rouss.

Nikt tu nie był?

Eliza

1. w.

Nikt.

Rouss.

Widziałeś się z panną
Gabriell?

Eliza

1. po chwili jaskły wyruwa,
na z za durny:]
z Lucyą? Tak!

Roussel.

Mogłabyś zobaczyć czy,

Janie. Nie sposób rozmawiać
wiedzieć z tobą. Odpowia-
dając: tak - nie, albo też
awcał nie dajesz odpo-
wiedzi.

Eliza.

Niez odpowiedziałam
ujęciu....

Rouss.

To się nie nazywa odpo-
wiedzią. Trzeba mówić.

Eliza.

Nie mam w ciele mó-
wić z tobą ojcze.

Russ.

O czerwie ci mówila
panna Galus.

Elixa

Oh! o niczem, co by ci
zajac moglo ojcze.

Russ.

Aha! /: Elixa cyfropalej,
Wiesz koi pami Dufour
padł wciś rano...

/: milczenie:/ Tak jester
zagłębiona w księżkę
ze mnie nie słuchasz

Elixa

Elixa

Słyszę koi pami Dufour
padł...

Rouss.

A więc ? —

Elixa

A coż miś to może wcho,
dric ?

Rouss.

A więc to tak !... to wszys,
skie romansu przewró,
city ci w głowie. Za,
brauig ci je czytać.
Zda jest się samowolno wie,

wierzyć tym wszystkim
basmom... Zerknę tylko
na wydanie książek nau-
kowych... opisujących go-
drońce.

Eliza.

! na str. :)

Dziękuję!

Rouss.

Pokaż co znalazła?

Eliza.

! chwytając feljeton do suk-

ładki :) To jest książka,
którą sobie przywybrałam...

Dość tego czytania!

1. Pierre supełkową robotę i
siada przy okrągłym stole:)

Rouss.

Bardzo słusznie!

1. wchodzi August Morillon
i ojciec jego w odśwież-
nem ubraniu:)

Scena 13.

Eliza — August Morillon.

Roussel — Morillon

Rouss.

blazi kowdziej Morillon

62
ze swoim chłopakiem.

Ojciec i syn zawsze są
razem. —

Morillon

Bo brat mój jest ojcem
i synów, którzy są tak
rozsądniejsi jak my.

Prawda Auguste?

August

Tak ojcie.

Morillon

Jesteśmy najlepszymi
przyjaciółmi. Cały
tydzień pracujemy

?

wspólnie, a w niedzielę
 kulamy razem. To obie-
 dzie wieczorem siedzi,
 my sobie swobodnie przy
 stole, podpierając się
 łokciami. On czyta, on
 lubi dużo czytać. Przy
 fejerkce rozmawiamy
 o przeszłości i budu-
 jemy nauki na łodzi.

Rousset.

Nie nudzi się nigdy.

Morillon

Nie. On więcej wie o,

63 121
demnie ale... tylko trochę
więcej. On ma swoje
poglądy - ja swoje.

On myślał zawsze po-
ważnie, ~~odpowiada~~
mi czego się nauczył
z książek - ja zaś mówię
mu o tem, czego
nauczyło mnie życie.

A i czas schodzi. —

Roussel.

Streszliwy z ciebie wrto-
wiek! Chodźmy zagrać
w domino.

1. siadają na prawo.

Morill.

Y owsem.

Rouss.

Blanchetka! podaj nam
wódke!

1. Eliza z niezadowolaniem.

August

1. spostrzegłszy ruch Elizy:

Nie budi się! Nie, i
nam nic do roboty.
z przyjemnością cię
wstąpię.

1. wstaje, idzie po butelkę

z wódką i przynosi ją.

Potem staje przed dyktando
nawieszonym na ścianie.)

Ojciec!

Morill.

Co takiego?

August.

Chciał widzieć ojciec, to jest
dyktando.

Rouss.

p. siedząc.

A jak ładnie opowiada
my!

Morill.

124.
Morill.

1: cicho do syna:
A więc to prawda?

August

1: tak samo:

Tak jest! Powiedz ojcu
że mam zamiar wie,
nić się z Blanchetty.

Morill.

Zaczekaj chwilkę. 1: gt. do
Rausseta: Zostan Clira
będzie nauczycielką ...
luka sama jak par,
na Dümersil?

~

Rousset.

Rozumie się.... Tak napi-
same w dyplomie i
poświadczenie przez
urząd. —

! prokuratora do nich !

Umiesz czytać Auguste?

Morill.

A to sobie dobrze! Był
w szkołach do dwu,
następnego roku, potem
przez rok służył w
wojsku. Wiesz przecież,
że wrócił do domu

ze stopniem kupwała. —

Rouss.

A więc niech przeoczyła.

Marill.

Musi być ^{uroczną} ~~konstytucją~~ swo-
ją córką?

Rouss.

Zdaje się. Nauczycielka
mówi, że już nie ma
jej czego uczyć, bo
wie wszystko. Biegają
był u nas jeden z
profesorów — zaczął
poprawiać z nią o

66
polityce. Jednem słowem
zaukłada mu
usta.

Morill.

Profesorowi?

Rousset.

A tak. Czy dlatego że
jest córką starego Rou-
sseta, nie może być
uczona? Panna Lucya
Gulaks mimo to, że
jest córką uczonego
człowieka, nie otrzymała
mała takiego dyplomu

126-1
128
mm

Morill.

Nie może być!

Rouss.

Była zmuszona odować
ustny egzamin. —

Morill.

Ho! ho!

August.

W poturio egzaminu
wbiciła się.

Rouss.

To się zadziwia?

Morill.

61 34
Morill.

Naturalnie !

Rouss.

A czy wiesz, która z was
do uchenia była mo-
ją córką ?

Morill.

Nie wiem.

Rouss.

Trzecią...

Morill.

Trzecią ... Czy jest zwa-
bia ?

Rouss.

Rouss.

Nie jeszcze ... Stara się
o poradę.

Morill.

Kiedyż ją otrzymam?

Rouss.

Gdybyśmy tylko zechcie-
li, mogłoby ją otrzymać.
Prefekt karat
nas przed chwilą za-
puścić przez pana
Galarus, czy jesteśmy
wdecydowaniu. Proszę
mę jednak ożeby być

chę wypoczęta... Takich
jak moja córka nie
idzie 13 na kurii.

1. siada w głębi przy stole;

Morill.

1. do Rousseta;

Chciałbym ci coś po,
wiedzieć stary. 1. graje;

Rouss.

No, no. —

August

1. do Elisy siedzą oboje przy
okrągłym stole;

Czemuś tak smutna?

132
Eliza.
Mudzę się!

August.
Co ci jest... czy ci co dole,
czy?

Eliza
Prawda, niegdyś mówi-
liśmy sobie: ty.

August.
Teraz zaledwie ośmi-
lan się nakrywać cię
po imieniu. Czy pamięć
hasz dawną naszą przy-
jaciół?

60. 31
129
Eliza

Marywatom cię moim
miejulkiem. —

August.

Kiedy byłem jeszcze
małym wiewsem ...

Przypominasz sobie jak
wyglądałem? miałem
per włosy na jasne
oczu na niebieskie ...

hamorusowy. biegatem
po ulicach i folwarkach...
kochatem cię już wów;
czas i bronitem wobec

drugich... A gdy mi
nie pozwolono pójść
bawić się z tobą, sre-
re plakatem... Dla przy-
podobienia się sobie, na-
wet kradłem innym dzie-
ciom zabawki dla ciebie...

wyszydali mnie... sied-
mioletniego ^mmalca, na-
kochanego po uszy....
Ale chcąc się zabrać
cudzym kosztownym zbli-
żali mnie ku sobie
wysmiewając się z mo-

20
jej ~~uśmiechu~~ miły powrót,
i jaką narywatem się
swoją siostrą ... i gdy
przed uściskaniem się,
wypieratem sobie usta
chawem ... pamiętasz
to wszystko?

Eliza.

O, tak! Wiesz że twoja
niestrudzona uległość
wzbudzała we mnie
dużę ... przypominam
sobie ... pewnego dnia
wróciłam z przyjaciół,

136
ciotkami i kociotkami.
Wyszedłeś na moje spotkanie,
kawię, widząc cię i da-
leka chwaliłam się
przed moimi towa-
rzyszkami, że jestem
tak pewną twój goś-
dania się wszystkiemu,
co wykażę, że gdybym
ci nawet wypoliczko-
wała, nie byłabyś to w
milczeniu. — Nie do-
wierzy mi. Proszę,
zatem więc ku łobie

i wymierzyszanu ci poli-
cek. Nie napatkotes
nawet.

August.

Bytem dumny....

Mrill.

1. po skończeniu gry:

Przepraszam ... Chciałbym
z tobą pogadać o mo-
im kawałku ziemi.

Rouss.

Ah! o tym w Bois-
David co to obsadzam
z trzech stron... Dla,

czego mi nie ustąpię
tego kawałka ziemi?
Nie jest to wprawdzie
nic szczególnego, ale
dla mnie ma to war-
tość, że na jednym
ramieniu zwrotnym
mojej. Tak długi jak
stad do kościoła
Bo jako ziemia ... to
wiesz że przydataby
się chyba na zewr...

Morill.

1. gwałtownie.

Co? na ziwi? na ziwi?

Rouss.

Koniec konców - chcesz
stąpić swój grunt?

Morill.

Nie!

Rouss.

A więc?

Morill.

Wcale nie sprzełam...

1. niedbale; Dam go
Augustowi jako wiano.

Rouss.

1. obojętnie;

Tak?

Morill.

Tak.

Rouss.

Gła!

! chwila milczenia;

Morill.

Aieby posiadać mój grunt
treba mieć còrkę na
wydanie

Rouss.

Tak, tak rozumie.

Morill.

! mówiąc nibyło obojętnie;

23 139
141
Ty ... Blanchetty nie
myślisz ~~się~~ wydać za
mąż.

Rouss.

He! he! he!

Morill.

I patrzy na Elize i syna
Byłaby z nich ładna
para.

Rouss.

Z kogo?

Morill.

A z nich. —

Rouss.

Rouss.

Nie zaprzecam.

Morill.

Powiedz szczerze ... czy
chcesz wydać Blanche,
tę za mojego syna?

Rouss.

He!.. Bieluchne, za... O,
nie nie!.. Za tę cenę
mój stary nigdy... za
droga jest ta kawa
ciemna dla mnie.....

1. potnosi się! Albo nie!

1. wota! Hej... stawa!

74
stara!

Pri Rouss.

Co się stało?

Rouss.

Morillon prosi mnie o
Bieluchę za żonę dla
swojego chłopaka!

Pri Rouss.

Oh! nie! nie ma to być,
maliśmy nasze dzieci,
ko w szkole do 20go
roku życia, aby je
oddać takiemu jak
my wyrobnikowi.

Rouss.

Wiesz co przyjacielu zgłas
 się do mnie, gdy nas,
 twiesz miljonierem.

August

1. stypas podniesiony głos
Rouseta - zbliżył się do ojca
 Chodźmy chodźmy ojcie!

Rouss.

Portujemy się bez ura,
 my Morilon - przecież
 przyjmiesz że jest to to
 niemożliwe.

Morillon

Marill

Dobre! dobre! —

Rouss.

Nie masz powodu gniewać
się o to.

Marill.

! do Augusta zasmucanego

Nie smuć się, nie smuć.

Porzekasz sobie innej.

Chodźmy.

Elira.

! patrzeć na Augusta

Biedny chłopiec! ! zbliżyć

się do Augusta) Nie miej

do mnie żalu.

August

Żalu nie mam do ciebie...
ale... cierpię bardzo.

Rouss.

Chciejże zrozumieć że, nasza
cóрка jest za bardzo uro,
na dla was.

Morill.

Rozumieci. Schowaj ją dla
jakiego markiza. — Obyś,
cie nie ratowali tego, żeś,
cie ją wychowali, na
pannę światową. Zegnani

całą kompanię.

Rouss.

My mielibyśmy xatować!

Zobaczymy.

Morill.

Zobaczymy!

Koniec aktu pierwszego.

h

748
148
Akt II

Dekoracya ta sama.

Scena 1.

Eliza - Pami Rouss.

Eliza

Ja kantorkiem robi rachunki
Wiesz mamu, ile to ra,
tem wynosi? Dwieście
siedemdziesiąt pięć frank.
Ani o jeden sou wię-
cej.

Pami Rouss.

Ależ to dużo.

Eliza

147
b. 4.

Elira

Durio! Uważasz że to durio!

Czy wiesz, co za tę sumę
możesz mieć? Ołózi rachun-
nek - za wymalowanie
na szyldzie „Cafe de Ce-
res” - 50 frank.

Pan Rouss.

A dla czegoż „Cafe Ceres”
kiedy nazywamy się:
Roussel.

Elira

Ceres była boginią rolnic-
stwa. To to samo znaczy

jak gdybyśmy wydruko-
wali: "Café de l'agri-
culture," ale "Ceres" to
bardziej dystyngujące.

Pi. Rouss.

A na co się to przyda?

Elira

(powtarzając)

Na co się to przyda?

Elira

Pi. Rouss.
Tak, powtarzając na co się przyda?

A co stanowi główną war-
tość zakładu? Jego ty-
tuł. Jest to rzecz bar-
dzo ważna.

Pi Rouss.

Alex....

Elira

Nie, nie, nie, mnie to po-
zostaw mamo. Nie znasz
się na lew. — Wydatek
ten jest koniecznym.

Pi Rouss.

Niech i tak będzie.

Elira

Domalowanie ściom 85
frank.... to konieczne.

Pi Rouss.

Tak... ale my to szybko

robimy wapnem za sto
sous.

Elira

Ja chcę mieć na ścianach
figury alegoryczne w
stylu greckim, jak w
pierwszorzędnych kawiarniach.

Pi. Rouss.

Nie śmiała się wejść tu,
bo, gdy będzie tak wypania-
nie wrzadowe.

Elira

Dalej... antatek do piwa

40 131/53
130 frank.

P^r Rouss.

Ależ tutaj piwa nie pija.

Eliza

Beda pili gdy bedzie
dobre.... Przyrzec do
robienia lodów 110 frank.

P^r Rouss

Lodów!.. lodów! Takich
jak były na weselu
u Symphonie vro?

Eliza

Takich .. —

P^r Rouss.

Alsz ich nigdy nie zindali
tutaj. —

Elisa

Bo ich nie byto. Pow.,
Sore bedzie to rodzajem
reklamny dla publiczności.
Na zapytanie, do jakiej
kawiarni dris pójdzie,
my? odpowiedzą, do
kawiarni Ceres — naj,
bardziej dystyngowanej —
Sam tylko dostać moż,
na lodów.

P. Rouss.

Pi Rouss

Alsi ich nigdy nie bedzie.

Eliza

Mrisczka o to.

Pi Rouss

Skoro nie bedzie sie robilo
lodow, nie trzeba ku,
powraci przyrzadow do
nich.

Eliza

A jak przyjdzie pan
Jerry Galoux ze swoimi
przyjacielami i zaradzka
lodow - co powiemy?

P. Rouss.

Tak, ale...

Elisa

Ah! mamu! nie przesk,
kadrój mi w robieniu
majatku! Muszę cze,
kać Bóg wie jak dłu,
go na miejsce nauczyciel,
ki. Tem lepiej. Poświęcę
cały mój czas i wiedzę
aby zamienić kramik
na kawiarnię pierwszo,
rzędną. Wiem, co jestem
wam winna za wasze

poświęcenie dla mnie.

Nie chcę dłużej zwlekać
ze spłaceniem długu
wdzięczności. Muszę u-
czynić was bogatym.

F. Rüss.

Tak. 1. chwila milczenia,
Ale ojciec wolatby żebyś
dostała posadę.

Elira

Ojciec! Ojciec nie wypus-
cił mnie z domu. Je-
żeli nawet chemik
któremu z mojej porady

zabrał ziemię, wyda dobre
owocze. —

P. Rouss.

Lech dotąd nawóz ten
który kosztował więcej,
aniżeli zwyczajny, nie
jeszcze nie przyniósł.

Oliva

Nie przyniósł? Bo nie
było deszczu. Aby azot
i fosfat dotarły aż do
korzenia, deszcz musi
dobrze zptukać. —

P. Rouss.

Pi. Rouss.

Ależ tego nocy padał
deszcz. —

Eliza.

Padał? Czyś tego aby pew,
na pewno? Co za szkesz,
cie! padał deszcz!

A więc zobaczysz, jaki
ojciec będzie rozpromie-
niony! Złotce zacnie
woschootić! —

Idzie ku drzwiom.

Pi. Rouss.

Dlatego wciąż na drzwi

spoglądasz? Czy wycekuje
kogo?

Eliza

Tak. Karateu przynieść
sprawunek zamówiony
na miejsce.

P. Rouss.

A co to ma być?

Eliza.

Podarek dla ojca. Wszak
to dziś jego urodzi-
ny.

P. Rouss.

Co kupiłaś?

161
Eliza

Lampę.

Pi. Rouss.

Przecież mamy lampę.

Eliza.

Ala lampę w kortalcie
kolumny. Taką wyso-
ką. Wybratysiny z
Lucyą. Zaraz zobaczysz
mamus.

Pi. Rouss.

Za wielki sbytek dla
nas.

Eliza

Eliza.

Chciejcie raz zrozumieć,
że musimy się wznieść
trochę... Wszak ci mówi-
łam o zamiarach mo-
ich i Lucyi. Wiesz że
postanowiłam wyjść
za jej brata Jerzego.

P. Rouss.

Nabijasz sobie kłamie-
nie potrzebnie głowę. Czy
sądziś że pan Galoux
zgodzi się na to, aby
syn jego poślubił cór-

8
kę karczmarza?

Eliza

Córkę karczmarza, nie
ale córkę wielkiego
przemysłowca. Tylko
od nas zależy, aby
się wzbogacić w ciągu
trzech lat.

Pi. Rouss.

Trzech lat! to skaleis,
lwo! co mówisz bied-
ne moje dziecko!

Eliza

Zobaczysz mamo. Nic

nie jest tak wymownem,
jak cyfry, nieprawda?
A więc posłuchaj mnie.—
W naszym mieście jest
10 tysięcy mieszkańców,
czy tak?

P^r Rouss.

Dziesięć tysięcy brysta.

Eliza.

Przypuśćmy dziesięć ty-
sięcy. Statystyka dowo-
dzi że, każde indywi-
dum spożywa przecie-
nie wyrobów wysko-

kwasy w postaci wina,
jabłecznika likieru,
i t.p. za 50 centymów
dziennie. — Wskutek u,
lepszei wprowadzo-
nych u nas, przy-
nasz mano, że przy-
najmniej jedna czwar-
ta tutejszych obywateli
też będzie uczęszczać
do naszej kawiarni.
Czwarta część cypli
2. 500 osób. Jeżeli
każda wyda tylko

20 centimów dziennie, to
obróć wyniesie 500 frank.
na dobę. Licząc zyski
tylko po 20 na sto za,
robek nasz wyniesie
sto frank. dziennie,
które schowamy do kie-
szeni. Przypuścimy zresz-
tą tylko 36.000 frank.
na rok; to w ciągu
trzech lat zarobimy sto
tysięcy franków.

Pi Rouss.

Cho! rozpedzilas się!

26

Eliza

Wszak nie możesz za-
przeć obliczeń. —

Opiernią się one na
nieubłaganych cyfrach.

Co do ludności, i co

do konsumpcji indy-

widualnej... są one

ściśte ^{całkowite ściśte,} (Niema co mówić

niema nic pewniejszego,

go ponad cyfry....

Nie naprótno nauczyć
mnie matematyki.

Pi. Rouss.

P. Rouss.

Nie może mi się pomieścić
w głowie ... byśmy
się mogli wzbogacić ...
tak prędko.

Elixa.

Czemur nie? Minęły te
czasy kiedy potrzeba
było dwudziestu lat
na zdobycie majątku.
Trzeba iść z prądem
czasu mają matko!

P. Rouss.

Czyń co możesz w tym

względzie moje dziecko.
 Szydzą nawet ze mnie,
 gdy wzywam wyrozień,
 których ty mnie nam.
 czytaś lub gdy wkła.
 dam kupeluszce swojej
 roboty, biedna moja
 Blanchetto.

Eliza.

Cóż mówisz? Prosiłam
 cię mamę, abys nie
 nazywała mnie
 Blanchetta.

Pi. Rouss.

P^r Rouss.

Przypominam sobie...

Któregoś dnia u Jai,
ludów rozmawiając o
pewnej matce, wnuczce,
jej wszystko na słusze,
powiedziałam, że jest
optymistką. Optymistką
nieprawda? wrak wy,
mawiam teraz dobre
ten wyraz?

Eliza.

Dobre. A więc?

P^r Rouss.


P^z Rouss.

Strzeż się ze mnie, utracę,
mając, że nie umiem
mówić - że wygrał ten
okrutny doktor leczący
tego na oczu.

Eliza

O, co to mówili są
prostakami. —

P^z Rouss.

Oczywiście pewna, że nie
by się myliła? 

Eliza.

Uchowaj Boże!

Pi Rouss.

Wczoraj idąc na mszę,
włożyłam kapelusz, - wiesz-
szu mój, na którym
są tylko kwiaty i sznurki.²

Eliza.

A więc ? -

Pi Rouss.

Przylili ^{wzruszając} sobie ze mną.
Zwi go więcej nie wło-
zę.

Eliza

A to dlaczego? Czyż
nie masz już miejsca w domu,

89 179
ge na kardusników i
głupców!

Przechodzi otwórk z pakietem.

Scena 4.

Cis - Otwórk z pakietem.

Otwórk.

Do panny Eliry Rousset.

Elira

Tutaj. Co to?

Otwórk.

Książki.

Elira

Ale i jeszcze coś więcej...
Lampy?

Cztowiek.

Lampa Łaka wielka,
że nie widać jej końca...
To dla pami?
myślatem, że do pałacu...
wstąpi na wież.

Eliza

To dla nas ta lampa.

Cztowiek.

Zerwać ją przypiosę...

Eliza

Dobrze. Zdriguez!

1. Cztowiek wychodzi,

Scena 3.

Eliza — P. Rouss.

P. Rouss.

Nawo tyle książek?

Eliza.

Są mi potrzebne

1: kryta litytu.

„ O uprzedzie ziemii. ”

„ O maszynach rolniczych. ”

„ O kredycie dla rolników. ”

„ O majątku drogą na
wzrostu chemicznych. ”

„ Produkcja. ” O ekono-
mii politycznej. ”

P^r Rouss.

Ty to wszystko chcesz
przełożyć!?

P^r ~~Rouss.~~

Eliza

A wy z tego z korzyścią,
cie.

P^r Rouss.

1. przełada rachunek,
Ależ na Boga! omyli-
li się! to niepodobna!
To nie ten rachunek..
trzydzieści dwa funt.

Eliza

91
Eliza

1. przeglądając

Przyjdzieśi dwoje przyjaciół.

Sak, to dwoje ... masz
racyę mamu. 1. kłackie
rachunek do kieszeni.

Omylili się. Y prostuję
to zaraz, gdy wyjdę.

Pri Russ.

Schowaj rachunek. Nie
chaj go ojciec nie
widzi. Zaraz powró-
ci do domu.

Eliza

Eliza.

Prawda... No, ale prze-
kona się o dobrych skut-
kach nawożu chemicz-
nego... i będzie w dob-
rym chumocie... W ka-
dym ^{jednak} razie, schowam.

Przeknasz mamie, że
drżące urodziny są
wspaniałe: prezent
przepyszny... mój pro-
jekt co do zrobienia
majątku, zbioru silne
wzrostu, jakiego nie

92.
widać w całej okolicy.

P^r Rouss.

Chór i m.

1. wchodzi Roussel

Scena 4.

Eliza - P^r Rouss. - Roussel.

1. Roussel z miną niezado-

swoloną, z rękoma w

kierzeniach pod bluzą, z gło-

wą na dół spuszczoną,

wchodzi milczący - prze-

biega pokój siadając

u kafelek przy stole

(gajkę:) 1. słuchając milczącego,

P^r Rouss

1: cicho do córki:)

Ojciec zdaje się być w
złym humorze:

Eliza 1: tak zawsze

Z pewnością nie obszedł
jeszcze pola.

P^r Rouss

Być może.

Eliza

1: głośno:)

Nie byłeś jeszcze ojciec
w polu po deszczu
który padał tej nocy.²

93 77
181

Russset

! rzucając gwałtownie szapkę
na podłogę:]

Do stu piorunów! Niech
lichy porwie! Daj mi
pokój.. Tak.. widziałem
ten moje ubiór.

Eliza

A więc? Czy naówczas che,
mój nie wywart
poruszyłnych skutków?

Russ.

Piekne skutki wydat
ten swój naówczas!

Wszystko przejadło - po,
palące jak gdyby wi,
typlejem palące!

Eliza

Nie może być!

Rouss.

jak to nie może być?

Eliza.

Powtarzam, że to niepo,
dobiciństwo! Nauka
jest nieomylną.

Rouss.

A ja ci mówię, że
wszystko stracone.

91

Eliza

To być nie może.

Rauss.

Przed chwilą przekona,
tem się na wtasne o,
czy... wszystko stracone,
nie.. chore moje.. i
osiemnadsieć tysięcy
kilo łwack przetwo,
rów chernickrych.

Eliza.

i niespokojna

osiemnadsieć tysięcy kilo.
za mówitani ojece o

182
184
w osmiu tysiącach kilo.

Rouss.

Cóż znówu?

Eliza

Ależ tak, na pewno!

Przekonam cię! —

Idzie do biurka i szuka
w papierach;

Rouss.

Ach! znakomity wynalazek!
Pięknych cię
wrechy narysowali w szkło,
le. Chwilami zastawa,
wiadom się nad tem,

183

czyby nie lepiej było,
gdybyś cię był wycho-
wał w tych samych
warunkach, w jakich
nas wychowali: jesteś
dumną, wstydzisz
się nas ... mniejsza
już o to, ale co najgor-
sze, że nie jeszcze
nie zarabiasz.

Eliza

1. niedostępowy

Omyliłam się o jedno
zero. Trzeba było być

ko 8 tysięcy kilo... na
przyszły rok aprobujesz
ojciec wziąć tylko 8 ty-
sięcy kilo.

Rouss.

Mam dostać tych swoich
recept! Będę uprawiał
ziemię, tak jak mój
ojciec i matka upra-
wiali, a swoje nowe,
czy chemiczne ręce
przez do groju.

Bo to wszystko razem
dajęci wartę! Spo,

rywało się chleb przed
 Senną wynalazkownią,
 nieprawdaż? nie pot.
 potrzebuje więc swoich
 mieszkań.

Eliza

We wrzyskiew musi
 być rutyna! rutyna!!

Rouss.

Tak rutyna! Gdyby
 był cię nie stuchał,
 miałbym zbroje i nie
 narodziłbym się na
 wydatki.

Elixa

Jestes smieszny ojcie.
Nawoz chemiczny...

Poliss.

1: przerywa.

Dzys'! nie wspominaj
mi wiecej o tem. Skres-
cieu tylko kawatek
ziemi zaorat tym swo-
im nawozem.... na pro-
be... 1: prauka. Czys' nie
otrzymata jeszcze listu
wzgledem swojej po-
sady?

97 189 1925
Oliva

Nie!

Rouss.

A więc kupię sobie i mas...

Oliva

Alex nie pyta, wyjdź,
pokaż ci już...

Rouss.

Dobrze, dobrze. Ja na
swojem miejscu, wsty,
chciałbym się yzić i nie
nie robić.

1. idzie na prawo i struga
kawałek drewna nożem.

Eliza

Nic nie robię! Już od
ośmiu dni nie śpiam,
bo szukam sposobu że,
by zwrócić wam to, co
cie na mnie wydałi....

Rouss.

Suchasz sposobu i pro,
szukaj Boga, żebyś go nie
znalazła.

Eliza

1. nieśmiałość

A właśnie że znalazła,
tam.

~

Rouss

1. ciągle struga

Zobaczmy... mój, jeżeli
lis znalazła...

Elira

1. z pewnem wahaniem

Katery sciagnąć do pub,
liczność, ale po grunt,
townem odrestaurowa,
nim lokalu. Trzeba
oczyszczyć ściany... wy,
wiesić świeżo wyma,
lowany szpłd z na,
piem. Cafe de Ceres. —

190196

Rouss

Czy to ma być takie spo-
sob chemiczny?

Eliza

Alex nie.

P^r Rouss.

To ma znaczyć Konwien-
nia dla rolników.

Rouss.

To i by już wiesz o tem
stara! Aha! a potem?

Eliza

Potrzebny antatek na
piwo... przyjazd do

99 192
robienia łodzi ... w osta-
tecznym razie mogłaby
się nawet bez tego
przyrzędu obejść. —

Rouss.

A dlaczegoż nie mur,
murowe stoły, i krzesła,
ta modne wysokie?

Eliza

Mogłaby w ten sposób
zrobić 30 tysięcy
frank. na rok. Za
już to obliczyłam.

Rouss.

W pewności omyli,

taś się o kilka zer, jak
przy nawozach chemicz-
nych. A więc to jest ten
sposób wymyślony przez
ciebie. —

Eliza

Tak ojciec! Ale skoro
nie pozwalasz na wy-
jaśnienie ci wrzyskującego,
nie dowiesz się nigdy...

Rouss.

Tem lepiej dla mnie.
Jestem wyprzedzającym
wyrabianikiem, nie po,

100
trebuie mștei a urbe,
gaceriu și... Oby mi
Bog dat do konic
cypia robot, a sobie
posadę... niczego wię,
cej nie pragnę.

Eliza

Zapewniamu și, ze gdy,
bys sprawdził wyski
przeżennic obliczone...

Rouss.

Daj mi pokój!

1. go skróceniu strugania

Drewna Czy wiesz naco

194.
200
to drewno?

Eliza

Nie!

Rouss.

Czy nie nauczyli cię,
w jaki sposób uchro-
nić dom przed pio-
rem?

Eliza

Yowsem. Za pomocą
piornochronu gota-
skiego z ziemią. Ostre
piornochronu ściaga
piorem, a delikatne ja-

ko przewodnik...

Rauß.

Tereferc! Oto bieżesz ka-
watek drewna z drzewa,
na którym poprzednie,
go roku powiesił się
człowiek. Ten kawał
oto drewna pochodzi
z drzewa, na którym
wisił Piotr Lariguot.
W pierwszej piątek po
Wielkim piątku, ob-
strugujesz koniec
drewna, następnie

niedzieli maczask drew,
no we krwi zarrinietej
czarnej kury i zagłębiaś
je wiradku wyrochu.

P. Rüss.

Oh! to dowiedzione że
jeszcze nigdy nie pio-
rum nie uderzył w
dow, w którym tak
zrobiono.

Elisa.

Ale jakże możecie mieć
podobne przesady?
To są zwyczajki reszty

który był owczarnią. —

Chliza.


Piorun, grzmot, to jest
elektryczność... my
znamy się na tem i wie,
my, jakich środków
używać w celu zober-
pieczenia się... Zkądresz
kawatek drewna...

1. smigając się ha! ha! ha!

Poruszylibyśmy ręce rozum,
nie... zastanów się się.
Kijek odłamany w
piątek... umoczymy

w niedzielę we krwi czar,
 nej kury.... ! śmieje się
 Ah! jakież to smieszne!
 a kury, czy z koguta?
 Już sam nie pamięć,
 lecz zapewne....
! śmieje się

Rouss

Dzisiaj ze mną... A ja,
 kie masz dowody, że
 swoje książki ułożę
 prawdy? 

Eliza

Ale...

Rouss.

Mnie nauczyli tego moi
stary rodzice... Ja im
wierzętem, bo ich ko-
chałem... przypuszcze-
nie więc, że się myli-
li, zabolałoby mnie bar-
dzo. —

Eliza

Lecz...

P^{re} Rouss.

Już dosyć.. Nie sprze-
czajcie się. / Yaura /
Pan Julian proszę

rachunek miesięczny.

Wszystko zapisane.

Głównie tylko razem Blau-
chetko.

Oliza.

1. podana, zbliża się do
biurka i zaczyna liść!

Nie rusza się.

Rouss.

Pewnie zapomniało
się zapisać niektóre
czasy.

Oliza.

Wszystko zapisane.

Rouss.

A więc nie kochaj mi
gotowy naprośnu.

Eliza.

Jeszcze raz obliczę.

Rouss.

(podrywając się)

Czy ty mnie przestaniesz
męczyć? Nie dopuść się
umarmowatemu złocie
przez ciebie, czyż w do-
datku i zarobek
mam postradać.

Eliza.

Eliza.

To co nieprawnie naby,
te, nie przynosi nig,
dy korzyści.

Rouss.

Czy i tego cis włożyli w
skok. Co tu znajdu,
jesz nieprawdę w
tym rachunku. Co?

Eliza.

Najwięcej są wykryski,
wani rodzice Lucyi.
Mleko i jajka są

napisane 6^{te} 7^{te} 8^{te}; 9^{te}.

Rouss.

Zasła omętka... nie spot
strzegliśmy się.

1. wraca na swoje miejsce
i kończy struganie drewna.)

Zawracasz nam głowę.
Zostaw to.

Eliza.

Oh! nie! nie zostawię.

To jest niewierciwie —

zakres my wyglada,

my w obec takich

rachunków.²

~

P. Rouss

1. Zagrożenie

Bacni spokojnie! oni ich
nie sprawdzają nigdy.

Oliver

Ala to kradzież! Wolę
zapłacić wam rocznie, z
własnej kieszeni.

Rouss

Z własnej kieszeni! z
własnej kieszeni! Jaka
dumna z tej własnej
kieszeni a z krad
sij w niej wzięty pień
miękkie

czyś by je zarobiła?

Eliza.

Jak dostanę posadę,
to wam oddam.

Rouss.

Jak dostaniemy posadę!
Czekam już na to tyle
tygodni. Gdybym mógł
był przewidzieć, że swój
patent a nie, to wreszcie,
tę jedną.

Eliza.

Nie moja w tem wina.

Roussset

Roussel.

Koniec końców że za,
miast mieć dochód
z siebie, mamy wydatki,
Tracimy na two-
ich mądrych pomys-
łach, a w dodatku
musz przy obliczaniu
jakieś skromny milje-
nerki.

Eliza.

Ależ ja chcę pracować:-
Dajcie mi miejsce tu,
szycielki, albo sprze-
ż.

drążącej w magazynie. —

Rouss.

Nie przyjmę cię. Nie
zobaczysz się na nic, a
na kupcową jesteś zbyt
strobilaryzowaną! —

Eliza.

A więc wyszukaj coś
innego ojcie. —

Roussset.

Ale co? powiedz mi, co?
masz wielkopolskie
kuchciutki ... romans

wytworze! To se książki
 semu winne, przydasz
 się tylko do wydawa,
 nia pieniędzy... O! co
 do tego - jesteś bardzo
 wdolnioną. Gdybyś
 miała majątek Pot,
 szylka, przeputata,
 byś go! Ale co się
 słychy....

1. wchodni wornica)

Co to?

Scena 5.

Cix - Wornica.

Woinica

To dla pana, panie
 Roussel ... oto lampa,
 ale jaka ładna, ze
 sklepu. Przecież Fleur.
 1. wyjmuję lampę z kosa:
 a jaka duża! myś,
 latem nie to lampa do
 patacu ... zawieszona
 w słońcu ... z innymi
 jeszcze przedmiotami...

Eliza

To dla nas. 1. do ojca:
 To prezent odemnie

109 209
210

na wrodziny swoje
ojcie. —

Wojnica.

Gdyby nie adres, nie
przypuszczałbym ani
na chwilę, że tę kawi-
nę tutaj mam odnieść.

Rouss.

1. po chwili:

A czemu nie? Czy
jak się nie nosi w
dłoni robaczy świata,
Złota, srebra koniecznie
siedzieć przy świecy?

Wórnica

Wiem że pan pracu,
jesz ... prawda w
korydzu razie to wie,
le , że pan musi coś,
kę , która może dawać
panu takie ładne
podarki na wrodziny.

Roussel

Tak... ona ma dobry
guast.

Wórnica

(ustawia lampę)

Patrz pan! supernie

jak ^{w jakimś} w solonie....

Rouss.

Wistocie bardzo ładna.

Pi Rouss.

To zrobi jakój.

Wojnica

Wanna panna jeszcze ciągle
wykrekuje gosady.²

Rouss.

Zur ja ma... Ale ja,
koś nie mamy chęci
wztać się z wórką, mogą
trochę zakrekać na nią.

Wojnica

Wojnica

Zagadatem się. 'Zeg'
nam pręstwa. —

Eliza

! dajac napiewek:)

To dla was!

Wojnica

Dziękuję panience!

! wychodzi:

.

Scena 6.

P. Rousset - Pm Rousset -
Elixa.

Rousset

Ile mi daćś na piwo? -

Elixa

Dwa sous. -

Rousset

Lepiej byś dać mi
kiediszek wódki.

Pm Rousset

To na jedno wychodzi.

Rousset

Ale utargowalibysmy

jeden kichisek więcej.

Pm Rousset

o Mniejsza o to.

Eliza

Winskuje ci sjece wiodnie.

1: caluje go

Podoba ci sie lampa?

co? -

Rousset

Tak, ale slacnego taku
wielka?

Eliza

To wloinie jej zalca.

Rousset.

Głowie upodobać. -

Niepotrzebnie pręcie
oświećcie świat. -

Lampa jest po to aby
światło padało ot tu...
na stół, gdy czytamy
gazety, lub gram w domi-
no. -

Pri Ronsset

Ale taka moda.

Ronsset

Eh! moda! Szkoda nie
na oświećcie sufitu.

Głowa

Eliza

A więc nie podobna
ci się... można ją od-
mienić...

Rousset

Już ja to załatwiam. -

1. zabiera lampę - i wy-
chodzi na lewo.

Scena 7.

Eliza - Pni Rousset.

Eliza

Co ojciec zamierza zrobić?

Pni Rousset

143
Zapewne należy nafty
w lampę.

Eliza

! patrzy przez drzwi!

Z lampą wychodzi na
dziedziniec.

Pri Rousset

A tak, bo nafta jest
w szopie.

Eliza

Prawda. —

! milczenie!

© Mój Boże! mój Boże!
jakkie się tu muvę. —

Paul Roussel.

Czy ci czego brak? -
Glazkiego ja się nigdy
nie nudzę. -

Gliza

To zupełnie coś innego...
nikt mnie tu nie ko-
cha... Ojciec już nie
wie co wynaleźć, aby
mi dokuczyć a przecież
to nie moja wina, że
nie nie karabim. -

Uczyłam się w szkole
gorliwie! Mam dyplom!

spełnitam wszystkie mo-
je obowiązki. Reszta
do was należy... mnie
potrzeba serc kochają-
cych a wy gromicie
mnie bezustannie...
nie rozumiecie mnie...
w tym domu czuję
się zupełnie obcą...

Pani Pons

Czegoż więcej żądam
od nas? powtarzam -
czy ci czego brak?
Nie jesteś szczęśliwa?

Eliza

Eliza

Bywają noce, że dopie-
ro nad ranem zasyp-
iam, zmęczona łzami,
wylewanymi skrycie, aby
mnie nikt nie widział...
Wtedy wydaje mi się, że
nie ma istoty meszecz-
liwszej odemnie - pod-
daje się memu meszecz-
ciu bez oporu, bez
obrony. - Lubię się tak
samotną, opuszczoną...
Wszystko się nie kocha-



15 233
cie mnie tak, jak tego
pragnę...

Pau Rous

Alex przestań! przestań.
Blanchetto, Ojciec miał
stwierdzić, mówiąc przed
chwilą, że gdybyś u-
miał tylko czytać i
pisać, nie wynajdywa-
łabyś takich błahych po-
wodów do umartwienia.

Elira

Ja wynajduję!

Pau Rous

Tak, wynajdujesz!-

Plackego teraz plackesz?
Powiedz mi! -

Eliza

Nie wiem... mude się...
wszystko wokoło mnie
jest pamiere. Wszystko
widzę w ciemnych bar-
wach... mude się.

Przy Pous

"Wciąż ta sama kurootka
" mude się! - Tracisz,
a nie raznasz nudów?

Eliza

1: siedzi na kolanach matki

Nie kochasz mnie ma-
 mo... tak, tak... -
 "Wiem o tem... Oh!
 kochaj mnie mamo
 ale bardzo... Chwila-
 mi wydaje mi się,
 że oszaleję... czuję się
 zdolną do popełnie-
 nia czynów najdroż-
 niejszych... płaczę często
 w skrytości. Oh! ko-
 chaj mnie matko...

Fm Roux

Biedna moja Blöschette...

I ja często płaczę skry-
cie przez ciebie...

Olga

Przekennie? ! Biedna
moja mamus! —

Pri Rous

Tak. Nigdy ci o tem
nie mówiałam... za
każdym razem, gdy
odwiedzitaś się w szko-
le, wracałam ze xbo-
latem sercem.

Olga

Щащего?

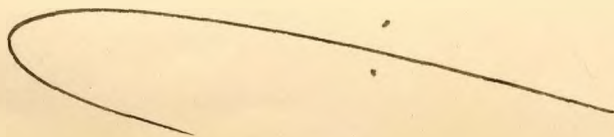
Пти Ров.

Ah! те одвиедзны!

Wie xapamny o nich
przez całe życie!...

Wchodząc do poczekalni,
widziałem ich przez
okno przysiadających, bawia-
cych się wesoło z mat-
kami towarzyskami...

szczęśliwych i rozpromie-
nianych. — Gdy ci po-
miedzieli, że czekam na



cielie, wesolosi' nagle
znikała z twojej twarzy -
stawataś się posępna,
zachmurzona. -

Wzrostam to dobrze, że
sprawitam ci przykreś
swoimi odwiekinami.

Głowa

3 Mylisz się mamo...

Pin Rous.

O nie. Podczas rozmowy
ogladataś miś pilnie od
stóp do głowy... porówny-

watś moje ubranie
z ubranie match
swich kolezanek...

i... umiarkowanym na-
reszcie, że się wstydzi-
taś swej matki.

Ulica

Mamo! mylnie sędzisz!
proszę ci...

Pri Rou.

Tak, tak, czemu to do-
bre. I początku by-
łam ze gtyng, aby

to zamierzyć. — Ale po
jakimś czasie, spostrze-
głam, że gdy mówi-
łam ci o tem, co się
u nas dzieje, zamiast
interesować się mojem
opowiadaniem, byłeś
roztargniony, przeżywa-
łeś mi uwagę... —
„Och! mamo! nie wiesz,
taś rekawiczek!” albo,
masz drimane rekaw-
niczki”... „czemuś nie

wzięta tych lepszych?"

Myśląc, że tak samo
cieszysz się moim wi-
dokiem, jak ja twim-
odpowiadalam z uśmie-
chem: Oh! cóż to szko-
dzi! - Zresztą ci, któ-
rym nie podobają się
moje dziwne reka-
wiczki, niech mi kupią
całe" - To są drobnostki,
ziarty, nieprawdaż?...
A jednak oglądać się

w okolicy, czyniąc mi
wyrzuty, że mówię zbyt
głośno... wolatobyś a-
bym ci już więcej nie
odwicekła! —

Eliza

Wybracz mi matko! —

Pier Rous

A przecież nie jesteś
zła z natury... pewnie,
go dnia — o! co ja
wtedy wycierpiłam —
myślałam że nie słyszę...

że już sobie posztam...
 na zapytanie jednej z
 swoich koleżanek: "to
 kobieta to twoja siostra?"
 nie śmiałaś powiedzieć:
 „nie”. Blanchotka tak
 dalece się mi nie wstydzi-
 łaś że mówiłaś się mi nie
 wyrzec! Oh! jakież to
 było bolesne! Oh! jak
 bolesne!

Eliza

Przepraszam cię mamo!

Pni Pous.

Pau Rous.

Byłam bardzo strapi-
ną... a chcąc to wyryst-
ko ukryć przed ojcem
skłamałam aby uspra-
wiedliwić smutek i śla-
dy tej..... ziem zgubiła
100 franków.... w na-
padzie gniewu o matę,
że mnie nie mylił.

Elixa

1. całuję ją po kilkakroć!

Mamo! mamo! zapo-

mnij o tem! zapo-
mnij! nie wspomnij
o tem nigdy! nigdy!

Pau Rous.

1. trzymając córke w objęciach

Widzisz moja Blanchet-
to, że i ja mi tam
dostać umartwić!

Nie płacz... To nie
twoja wina... ale ja
cierpięciom bardzo, bar-
dzo...

1. płacząc rękem - pau-
za - wchodzi Rousset

z lampą, którą ściska
do piersi, nadając jej
prozą lampy zwy-
czajnej, niemo-dnej jwi-
holisty rozdziału się!

Scena 8.

Teraz - P. Ronsset.

Ronsset

O! teraz w porządku...

Elixa

Ah! cóż cię wrył ojęcie?

Ronsset

Odciałem to, co było uży-
teczne. Teraz oświecili
świat...

Eliza

1. do matki:

Moja piękna lampo!

Pri Rous.

Jeszcze ładniejsza...

Eliza

1. oddalając się:

Naprawdę?

Ronsset

1. do córki:

Nie jesteś zadowolony?

Eliza

Towarzem. Bardzo..

1: zabiera lampę i wy-
chodzi na lewo: /

Pini Poni

Zabierasz lampę?

Eliza

Tak. Przygotuj ją
na dziś wieczór.

1: wychodzi - po chwili

słychać łoskot stłuczonego szkła!

Ronsset

! wychodzi na lewo!

Ah! ta mata srebrna!
namyślnie stłukła!

! kryjący za sceną!

Nieprawda, żeś stłukła na-
umyślnie?

Eliza

! za sceną!

Tak, namyślnie! na-
umyślnie... Będzie to
dla was nanka na przysz-
łość!...

Rousset

1: za sceną!

Ah! naukę dla mnie!
Dobre! a więc masz!!
To będzie nauką dla
ciebie!

1: Słychać za sceną
policzek wymierzony i
krzyk Wixy!

Pani Rous.

1: wola meja!

Rousset! Rousset!

Rousset!

1: wchodzi, trzymając za ramię

Eliza żyje uspokojoną!

Czy powtórzysz, żeś to u-
czyła namyślnie?

Eliza

Tak. - Uczyłam to u-
myślnie, aby ukarać
cię za twoją niedoręcz-
ność....

Ronsset

! podnosi rękę!

Chcesz jeszcze raz.² -

Pier Rons.

Ronsset! Eliza! Blanchet-

to!

Eliza

1: z odwaga:

Możesz bić, ile ci się
podoba ... możesz
mnie nawet zabić
A ja nie ustąpię!

Rossset

Powtórz

Eliza

Sprawiasz mi ból .. twoje
jemi ogromne reklamy ..

Pui Rouss.

1: chcąc ich rozdzielić:

Blanchette! ustap!... sy,
sxyrz! Rouset, piść
ja!

Eliza

Nie ustapię... nie
masz prawa mnie bić...

Rous

Zobaczmy!

Eliza

Zobaczmy... oskarżę cię...
Prawo nie pozwala
bić.

Pri Rous.

1: rozpaczliwie!

Zamilcz!

Eliza

Nie zamilcz!

Ronsset

Zamilcz!

Eliza

Nie! nie! nie! nie!

Ronsset

1: poturasa gwałtownie Eliza:

Bądź posłuszną smarkaczu! albo... rabinę się do ciebie nie na karty...

Eliza

1: krzyczy z bólu:

Boli!

Mi Rous.

Prsić ją, puścić! To two-
je dziecko. —

Rous.

Tak, uabierz ją lepiej,

! odpycha ją silnie !

bo nie wiem co z nią
zrobić!.. Przejdę się
trochę, bo gdybym tu
dłwiej został, to bym
ją ... wychodził....

! wychodzi! !

Scena 9.Eliza - Pni Rousset.Pni Rousset.

Widzisz, rozgniewała's
 oja... pójdzie teraz
 pić do karczmy i wró-
 ci jeszcze bardziej roz-
 gniewany. — Eliza

Lubicie mnie natych-
 miast. — Potłóćcie
 się mnie...

Pni Rous.

Stupnia's!

Eliza

Dziękuję za komplement.

Pau Rous.

Stupnia! prawnie cześć
nauki!

Eliza

Dalej, dalej!

Pau Rous.

Bedziesz naszem nie-
wzrośnięciem!

Eliza

Tom lepiej!

Pau Rous.

Pui Rous.

3 Ale to musi się zmie-
nić wiedz o tem. —

Dopóki jesteś u nas,
musisz słuchać, ja ci
to zapowiadam. —

1. wychodzi na lewo.

Scena 10.

Olga

1. Same.

Czyż nie ma sposobu
wygrwania się z tego
punktu!... piękne poło-

żenie ... nie nawidzę ro-
dziców ... nie mogę
z nimi dłużej pozostać...
Chcę więc, wybrać się do
czegokolwiek bądź!..

Wszystko mi jedno! -
Wśród nich mi będzie le-
piej, aniżeli tu z ro-
dzicami, którzy mnie
nie nawidzą - są dla
mnie w tej chwili obcy
tak jak pierwszy lepszy
przechodzień. -

(wchodzi Lucja i p. Galons.)

Scena II.Eliza - Lucya. P. Galoux.Lucya

Dzień dobry Elizo!

Eliza

Ah! to ty! jak to dobrze, żeś przyszła!

P. GalouxDzień dobry panno Elizo...
przynoszę dobrą nowinę,
tychając się nominacji
pani. -Eliza

Naprawdę? —

Galus

Tak kochane dziecko. -

Byłoby przed tobą 2.000
kandydatek. - Uczyłbym,
co byłoby w mojej mocy,
to też teraz

Eliza

Teraz?

Gal.

Jesteś jedną z pięćset
kandydatek. -

Eliza

Wtedy jak długo wypadnie
mi jeszcze czekać?

Gal.

Pół roku, a może i rok.

Eliza

A zatem powiem panu, że gdybym miała czekać tylko dwa tygodnie, to nawet wtedy nie byłoby warto zajmować się mną. —

Gal.

Dlaczego?

Eliza

Dlatego że umarłabym przez ten czas....

Gal.

W twoim wieku moje
dziecko łatwo mówić
o śmierci, ale też koń-
czy się tylko na mówie-
niu. —

Eliza

Nie jestem taką, jak
inne młode dziewczęta.

Zresztą nie mogę wszyst-
kiego wypowiedzieć. —

Pomimo że rodzice mo-
i są dobrzy, cierpię
tu wiele — bardzo wie-
le, a i rodzice martwią

się, widząc mnie
bieszczymą. —

Nasz wzajemny sto-
sunek stał się niez-
nośnym — nie może-
my dłużej żyć pod
jednym dachem. —

Oto do czego doszło. —

Gal.

Ależ nicma powodu
do rozpacz... A gdy-
byś naprzykład? ...

Eliza

Gdybym? ...

Gal.

Trudno mi jakoś przy-
chodzi propozycja. —


Szy nie chciałabyś kos-
tać two towarzyską pa-
niutki w twoim wielu-
przygotowywującej się do e-
gzaminów i potrzebują-
cej pomocy?

Eliza

Z całego serca! —

Gal.

A gdyby ta paniutką
była Lucya? —



Lucya

1. celiye oja.

Ah panie! jakieś dobry!

Eliza

To byłby dla mnie raj!

Gal.

Postawiałabyś miesięcznie...

Eliza

Nie mówmy o tem...
nie żądam nic więcej
nad mieszkanie i życie...

Gal.

No, o tem później.

Lucya

do na sukcesie!

Elixa

do na sukcesie! -

Gal.

Ale chwilkę jeszcze
proszę cię moje dziecko
o trzy dni cierpliwości
tylko, - trzy dni to nie
wiele - tymczasem jeszcze
raz udam się do prefe-
ktury, a jeżeli mi od-
mówią, zapytam ojca,
czy się zgodzą na mój

umów. - Jeżeli tak, to
porozumieniem się z nim,
co do dalszych warun-
ków, - i wszystko by-
dzie zatwierdzone. -
Ale tymczasem cicho-
szka!

Eliza

Przymyślam to nam!

Gal.

A teraz mówmy o czym
innem. Jutro ma się
odbyć polewanie za
chartami para de

Hantfort. My będziemy
tylko widkami. —

Lucya

Będzie jedno miejsce
wolne w powozie.

Gal.

Które Lucya chce to-
bie ofiarować. —

Eliza

Jaka ona dobra!

Ale nie mam się w
co ubrać

Lucya

Mniejsza o ubranie. —

Jul.

Biedniemy we czworo:
mój syn Roger, Lucya,
ty i ja & Chce wstać=
nie prosić twoich ro-
dziców...

Eliza

Mama zawsze nadzieje...
Musi być zajmujące
takie polowanie z char-
tami?

Lucya

Bardzo zajmujące...
W dodatku będą tam

osoby z towarzystwa. -

Eliza

Ale czy nie uważasz
za barbarzyństwo uga-
nianie się przez cały
dzień do biednym zwie-
rzęciem. -

Lucya

To jedna z przyjemności
najbardziej dystyngo-
wanych. -

Eliza

Wiem o tem. Ale ko-
biety wielkoświatowe,

powinny utworzyć po-
między sobą ligę, prze-
ciwko okrucieństwu
mężczyzn... przepu-
stam pana...

Galoux

Jestem tego samego
zdania. Nie mogę
patrzeć, gdy kulija-
ja zwiera trochę więk-
sze od jajca.

Eliza

Pojmuj dobrze, że po-

lowanie przychylnie się
do wykazywania krech-
ności i odwagi mę-
czyzn - ale to wszystko
jest tylko próżnością....

Czyż nie sądzisz tak
samo panie Galous.

Gal.

Najzupełniej:

Elisa

Gdyby można wyrzucić
cierpienia moralne
prześladowanego jelenia,
wzruszyłoby to nas do

Lex. -

Gal.

Tak, ale czyż jeżeli
cierpi moralnie?

Eliza

Nierawodnie! W każ-
dym razie, gdyby
była panią samką...

1. wchodzi Rousset i
Bonenfant.

Scena 12.

Liż - Rousset - Bonen-
fant - potem Prii Rousset.

Rousset.

Powiedz no Blanchetto,
prawda, że nie chcia-
łab temu człowiekowi
podać kamy? —

Dziś dobry panie Erloux,
dziś dobry panienko....
odpowiedz czy to praw-
da?

Elixa

Nie przypominam sobie....

Rous.

Chodzi o wyjaśnienie
prawdy...

1. idąc do drzwi z

prawy! Holo! stara!
Chodź no tu! —

! wchodzi Piri Bonnet!

Będzieś świadkiem
panie Galus. Oto pan
Bonenfant, drożnik, mój
klient i przyjaciel
drwiłemu się bardzo, nie
widząc go u nas od
pewnego czasu... —

Piri spostrzegłem go
wychodzącego z sąsied-
niego sklepu dystry-

brzyjnego. - Zapytalem.
"Coz to: spusciles nas
Bonenfant?" - "nie"
odpowiedzial - "ale za-
mierzylem, ze teraz
przyjmiecie u siebie
tylko wielkich panow!...
Nastepnie objasniles
mi, ze jednego dnia,
kiedy ani mi, ani
romy mojej nie bylo
w sklepie, rozmowiono
mi kawy... - choc wie-
dziec, czy to prawda?

Bonnet.

Tamta Galous była o-
becna, - niechaj powie.

Eliza

1. po chwili zastanowienia:

Nie chcę kłamać... Tak.
To prawda.

Bonnet.

A co? przekonales się!

Rous.

1. gwałtownie:

W tej chwili przeprosisz

tego ciotwicka, któremu
 ułłizyłś bez przychy-
 ny... Jest tylko drożni-
 kiem to prawda, lecz
 przyjacielem twojego ojca.
 Powinnaś go ratem
 szanować. Ah! oba-
 wiasz się, że zbrutkasz
 sobie ręce, wstępując mcz-
 ciwemu ciotwickowi!...
 Jeżeli byłem w możliwości
 oddać ciś do szkoły, gdzie
 dawo ci naukę, którą się
 tak chętnisz, to dzięki

tylko temu, że ani ja,
ani twoja matka nie
~~zamieli~~ rumieniliśmy się
wobec rzemiosła, któ-
rego ty wstydzisz się
teraz. -

1. bierz ze stołu fartuch;

Oto przypasuj ten far-
tuch... przeproś drożni-
ka i podaj mu fili-
żankę kawy. Wsty-
chaj... ani słowa....
inaczej... wypoliczkuje
cię tu przy wszystkich. -

Elisa

1. zbliża się do drożynki:

Przepraszam pana...

1. płacze:

Boncu

Nie ma czego płakać
Blanchetto, nie mam
do ciebie ciachu. -

Rous.

Podaj mi kamy.

Pui Rous.

Posyć już tego. Sama
natwiz. -



Nie ty- Rouss
styksata's? -
Eliza

/: ptaczac, przynosi fili-
zankę kawy i podaje
drożnikowi: /

Lucya

/: z prostota: /

Pomogę ci. -

/: przynosi cukiernicę,
malwa kawy: /

Galoux

Galoux

Jedni panne Eliza
xawinta, bład swój
naprawiła w zupeł-
ności. A teraz sądzę
panie Roussel, że z
kolci wypadła...

Rous

Co do tego panie Galoux
to postąpię wedle mo-
jej woli, bo jestem pa-
nem domu i ojcem.

Gal.

Zgoda. — Przystępn

pana prosić, abyś po-
zwolił córce swej prze-
jechać dzień jutrzejszy
z Lucya... Rons.

Dziękuję za uprzejmość.
Namysle się do ju-
tra. -

Gal.

Dobranoc panie Ronsset...
1. ścisłe ręce Eliry:)

Dobranoc panno Eliso...
Patrz panu panie Ronsset,
jak ta biedoczek płacze.

Rousset

Nic nie szkodzi. —

To mnie nie przeszkadza!

1. Lucys całuje Elise mil-
czaco i wychodzi z oj-
cem. — Bonenfant wypit
kawę w milczeniu.

Boncu.

Ot, co się dobre kawa...

1. idzie ku stolowi sklepo-
wemu.

Rousset

Nie płac... ja cię proszę.

Boncu:

A! W takim razie jeszcze lepsze!... do widzenia!...

Rous.

Już nie pojedziesz chyba więcej do mojego współzawodnika, co?

Boncu:

O! co to, to nie.

Rous.

Dobranoc!

1. Bonenfant - exit: 1



Scena 13.Ronsset - Eliza - Pni Rons.Ronsset.

Czy ten twój pan Galons
przywiódł ci naminscy
na nauczycielkę?

Eliza

Nie. Trzeba jeszcze czekać.

Ronsset.

Jeżeli. A więc po co
tu przyszedł?

Eliza

Łaprosić mnie na jutro.

Rous.

Jutro nie podobna.

Masz co innego do ro-
boty. —

Elixa

Co takiego?

Rous.

Rachunki z dwóch ty-
godni...

Elixa

Ukończ je dziś wieczorem.

Rous.

Gdzie mały. —

Elixa

Alex przyrzekałam...

Będą mnie przeklinać! -

Rous.

No, to będą przeklinać!

Elisa

Proszę cię ojcze ... skoro
rachunki będą zrobione ...

Rous.

Ale po co to wieczne
przeciąganie tuzaj
u tych ludzi? Wolisz
obcych zamiast rodziców? -

Elisa

Bardzo kocham Lucys.

Kous.

Spróbuj poprosić, aby
ci dała utrzymanie.

Eliza

Jestem pewna, że nie
odmówiłaby mi w potrze-
bie. —

Kous.

Tak ci się wydaje.

Eliza

Nie wątpię ani na chwilę,
g.

Kous.

Drogi! Nie pójdziesz

tam więcej. Od jutro
rozpoczniiesz inny tryb
życia. — Dość już tego
prócinawania.

Pi Rouss.

Miej jeszcze trochę cier-
pliwości!

Rous.

Miałem jej zbyt wiele
Lakpili ze mnie
Trzymekli, że jak tyl-
ko otrzymam dyplom, za
którym ubiegaliśmy się jak
bydła ... dastanie posady...

1. do Elzy!

Jestem za biedny aby
 cię wiecznie żywić....
 a w dodatku nie nie
 zanabijając marmuszek
 pieciwódek! - Przez wy-
 malunki mądrych twoich
 książek, straciłem od-
 razu rękę i wyekspre-
 sowota w mojej głupo-
 cie na narowy che-
 miczny. - Kupujesz
 lampę tak wysoką jak
 wieża kościoła - nie

warto nawet świecznika
za 29 sous - a gdy się
miż nie zachwycam -
tworzę je umyślnie . -
Widac, że ci to nie nie
kosztuje Ale jeszcze
nie dosyć tego. - Pamię
się zachciwa okrawać
rachunki, abyśmy nie
mieli z czego żyć
panna broni cudze in-
teresy, a nie swoich
rodziców ... Oh! mnie
chowali inaczej. -

Mając lat 10 już pra-
cowałem nie byłem
tak uchronym jak ty,
ale nie wysmiewałem
ojca, gdy się kłócił,
stał przed przymiem
zapomocą brodków wko-
zanych mu również
przez ojca, którego ska-
nował. - Jednym słó-
wem, przydatem się
na coś... od jutra al-
bo zaczniesz zarabiać
na chleb, albo go jeść.

nie będziesz. —

Elixa

zarkto? —

Rons.

Wstaniessz o 5 tej — i umyjesz tu podłogę. —

Pui Rons.

A cōz ja będę robiła?

Rons.

Wypoczniesz. /: do Elixy!

A potem zostaniessz tu, aby usławić robotnikom, idącym do pracy,

/:

lub wracającym z niej
po pracy nocnej. —

P. Rous.

Łóż znów! to nie
stosowne aby młoda
dziewczyna sama się
znajdowała wśród pi-
jących robotników. —

Rous.

Nie stosowne dla młó-
dej dziewczyny! — Ty
byłaś także młoda —
a czy twoje ramię

przeszkadzało mi w za-
lubieniu ci? ... - Dalej-

1. do Eliry!

Umiesz statki i ngotu-
jesz obiad - pierzesz
bieliznę - po kolacyi po-
czyniesz ponocny, ksią-
żki czytać zabraniam.

Pi Rous.

Postuchaj mężu

Rous.

Czyż żądam czegoś
nadzwyczajnego?

Żadam tego, co robisz
córkę karczmarską. —

Albo ona nie
jest? — Niema o czem
rozprawiać... albo pro-
bi to wszystko, albo
opuści dom. —

Pier Rous.

Ja nie chcę tego!

Rouss.

Co? Kto tu ma prawo
powiedzieć „chcę.” —

Nie zgadzam się na

takie wybryki kobiece!
 Ja tu jestem panem,
 czy słyszysz panem,
 a ty musisz mnie
 słuchać.

P. Rous.

dobrze słuchać!...

Rouss.

Milcz i ty, rozumiesz?
 Miejcie się obić na
 ostrożności - i strzeż-
 cie się kija..-

Gwi Rous.

Nie pierwszy raz byś

mnie uderzył...

Rous.

! bijąc pięścią w stół!

Dosyć!! ! do Eliry!

Powtarzam: zrobisz to,
co mówiłem, albo ru-
szaj precz!

Elira

Dobrze! Idź!

Rous.

Łegnam. Będzie wię-
cej chleba dla innych.

Elira

Eliza

Ale dajcie miostom
upokorzeń za ten
marny kęs chleba! —

Lecz się: już mi go
więcej nie wymówisz! —

W najgorszej nawet do-
li nie będzie tyle cier-
piało ile u was cier-
pię. —

Rous.

Ty się jeszcze skarżysz?

Eliza

Tak, mam do tego

prawo, choćby tylko na
tortury, jakie dzisiaj
zniosłam. — Kupiłam
na twoje wrodziny
lampy w przekonaniu,
że ci przyjemność spra-
wi. — Popsuleś je i
to przez głód... niby
to drobnostka to praw-
da ale nie ma dnie
bez takich na pozór dro-
bnych przykrości i dla-
tego wspólne życie ma

sze nie do umieszczenia.

To co uważam za dobre, tobie się wydaje złem. —

Nie rozumiemy się nigdy. Staliśmy się obcy dla siebie. —

Ty masz swoje zasady i swoje, nawet uczciwość inaczej pojmujesz, niżeli ty ojciec! —

Z początku pochlebiało twojej próżności popisywanie się mną jak

tresowanym psem. —

Teraz już ci to nie wystarczy. Duma moja rani ci, więc starasz się przy każdej sposobności mnie upokorzyć. Nie wiesz już, co wymyślić aby sprawić mi przykrość.... —

Tak jest: jesteś mi obcy dla siebie. —

To też najlepiej, ażebyś opuścił nasz dom. —



Rous.

Drzwarty raz to samo
powtarzasz.

Ulica

Dry mam się natych-
miast oddać? -

Rous.

Jestem oto spokojny. -
Posiadasz więcej leni-
stwa aniżeli dumy. -

Ływiemy się, choć nic
nie robisz, więc rosta-
miesz.

Ulica

Vive

Przekonam cię. —

1. wychodzi na lewo.

Rons.

Dokąd ona idzie?

Pi Rons.

1. do mego.

Idzie po okrycie
Czy pozwolisz jej o-
dejsć?

Rons.

A ty wierzysz w te
komedje? —

Pi Rous.

Ale jeżeli jednak....

Rous.

Jeżeli chce nas opuścić,
gwałtem nie będę za-
trzymywał. —

Elisa

1. wchodzi w skrycin i
kapelusz.

Legnam was. —

Rous.

Na prawdę?

Elisa

Tak jest, na prawdę. —

1. do matki!

Bądź zdrowa mamo.

1. chce ją uścisnąć!

P. Rous.

Daj pokój Blanchetto,
nie bądź zawzięta. —

Uścisnij sję i niech już
będzie zgoda!..

Ulise

Po co, jutro powtórzę
się to samo. —

P. Rous.

1. niezadowolona!

Ustuchaj matki. - Zbliż
się do ojca moje dziecko.

Eliza

Nie mogę....

Pm Rous.

Ah! co za upór. -

Czy nie usłuchasz mat-
ki?

Eliza

Nie... przykro mi bar-
dzo, że cię spurszczam
mamę, ale nie jesteś w
stanie obronić mnie
a wreszcie nie potra-

fisz mnie kochać. —

Pui Rous.

1: coraz bardziej zagniewano.

Więc nie nstuchasz mat-
ki. —

Eliza.

Nie. Postanowienie
moje nieodwołalne. —

Pui Rous.

1: gwałtownie.

A więc! idź na stama-
nie karku! nie wro-
taś moich smartwić. —

Eliza

Pozwól się nściśkać! -

P. Rous.

Nie!...

Rousset

Czy się skończy, raz to
czeregiele?

Eliza

Zegnany! -

Rous.

Więc jesteś zdecydowany?...
posłuchaj..... po-
słuchaj uważnie, co
ci powiem. - Póki ja

żyć będę, nie przestę-
pię progę tego domu. —

A choćbyś w nędzy
muchała się po kryj,
choćbyś rdychała z głodu,
nie będzie tu dla ciebie
kosa chleba, nawet ta-
kiego jaki dostają od
nas robotnicy! —

Uwaga

Bracie o to spokojny. —
Wmroś a ręki do ciebie
nie wyciągnę. — Żegnaj.

Rouss.

Dobranoc! -

1: Eliza wychodzi - mil-
czenie!

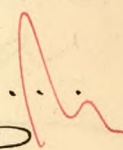
Pri Rouss.

1: zblizając się do drzwi
z krzykiem!

Córko moja! córko!

Rouss.

1: zatrzymując się pięćdziesiąt!

Ty żono zostań tu... 
Tej, co nas opuszcza,
nie chcę znać więcej...

nie wspominać mi o
niej nigdy! —

1. milkemie!

Przygotuj wieczerek....

Koniec aktu 2 go

3 Akt 3

Dekoracja to samo.

1: W trzy lata potem!

3 Scena 1.

1: Wzrost trybunału, De-
pendent. - Bonenfant -
Rousset.

1: Wzrost i dependent przy
przy stole na prawo -
Rousset siedzi na lewo
Bonenf. stoi obok niego!

Rousset

Ross.

/: płaciliwie:/

Nic mi nie porosta-
ło prócz tego co mam
na sobie....

Zabierają mi wszystko...
Od roku nie masz się
gości w tym domu....

Bonen.

Nic z twojej winy...
Gdyby obok nie było
takiego samego sklepu...
nie potrzebowalym

dziś stawić na świadka
przy spisywaniu ruchomości... nie masz o to
zale do mnie przy-
jaciele.... wręcznik try-
bunału wymagał tego...
Jestem pewny, że wo-
lił mnie, aniżeli kogo
innego.

Rous.

Tak... Ah! gdyby choć
p. Galous był z mi-
cie, wybawiłby mnie!



Bowen.

Od chwili wydania córki zamąż, już go nie ma w mieście blisko dwa lata. —

Komisarz sądowy.

Odczytaj akt.

1: do pomocnika:/


Proszę unowić.

1: czyta:/

" Wymienione tu meble,
" sprzęty, ruchomości

~

" i towary pana Rou-
" set, sąsiedzi przexemnie
" z rozkazu władzy
" wyszej - pozostawiam
" pod dozorem powy-
" zej wymienionego
" pana Rouset, od tej
" chwili przeyjmuj
" on na siebie wszel-
" ką odpowiedzialność
" za sąsiedzi przexemnie
" przedmioty aż do
" dnia sprzedaży, po-
" stawionego po doko-




- " nawiązuje formalnoś-
- " ci prawnych.
- " Kopia protokołu pod-
- " pisanego przeze mnie,
- " komisarza sądowe-
- " go na oryginalnie
- " i na kopii, a
- " poświadczanego pod-
- " pisami znajdując-
- " ych się tu świad-
- " ków - odprytem
- " i doprytem nam
- " Rouset, który po

" zaakceptowaniu po-
" danych warunków
" pod kątem prawnym,
" potwierdził to włas-
" nym podpisem. —
" Koszta wynoszą 47
" franków 80 cent: trzy
" marki stemplowe
" po 1 fr. 20 cent: Koszta
" prawne 4 franki 20 cent:
" 1: podpisuje 2 egzemplarze:!

1: do pomocnika:!

Podpisz pan. —



1. do Bruef.!

Proszę podpisać tu
i tu.

1. do p. Rons.!

A teraz pan, tu i tu...
Skonczono. Oto dla
pana. —

1. daje kopję Rons-
set'owi.!

Łegnam!

Rons.

Co ja właściwie mam z
tym zrobić?

Komisarz

Komisarz

Przebrać. — Żegnaj.

Ross.

Żegnaj szanownego
pana.

1. komisarz i pomoc-
nik wychowawcy — komi-
sarz wyszły monst
Bonenfant'owi!

Scena 2.

Rossset — Bonenfant.

Rossset

Ah! Kanalie! kana-

He! wszystko mi
 zabrali, porwali, po-
 krauli ... nie mam
 już nic! Nic, do
 mnie nie należy ...
 przetrucili wszystko,
 wszystko spisali —
 jutro a najdalej za 8
 dni wypędzą mnie stąd,
 nie będę miał dachu ...
 będę się wtopił jak
 żelazak ... Oh! jak się
 między ciężyć będą.

jak się będą wyśmiewa-
wać ze mnie ci, któ-
rzy mi kiedyś radzo-
cili!... Mój poczciwy
Bonenfant, gdy cibie
poproszę o kęs chleba,
nie odmówisz mi
przecież prawda? -


1. płacz:

Widzisz, jestem w up-
adku, w strasznej up-
adku!... Oh! mój Boże!
mój Boże! Pokładam
się na łono swoje bie-

dną i inną! —

To stworzenie! okrutne!

A to wszystko przez to,
go dystrybutora obok
i tego właściciela sklepu
w sąsiedztwie... Rynek
powinien ochronić
zakładanie nowych
sklepów z trunkami....
Lecz nie dosyć jest
pijaków!.. Powinni
popierać te sklepy,
które już są! —



Bouen.

Uspokój się! Idę już...
 Ponieważ jesteś w niedzy
 przyjm ademie, pro-
 szę, te 20 sous, które mi
 dał komisarz sądowy
 na moje świadczenie... -

Rous.

Dziękuj ci przyjacielu...
 Dziękuj... jesteś wzci-
 wym człowiekiem...
 dziękuj...

1. Bouenfant wychodzi!

1.

320

Scena 3.

Rousset - potem pani Rous-
set i Pani Jules.

Rousset

! umiennie-mym głosem !

Na recepcie w porę
byłem uprzedzony o
razie rzeczy, i mo-
głem uratować część
przedmiotów... Łajste
stare graty nie pokryją
moich długów. —
Dobrze nawet, że

przyszedł do nasza przez
kornika -

W każdym razie to dla
nas niebezpieczeństwo...

1. Spotkanie z p. Jules
wchodząc z panem Rou-
set - płacząc:

Oh! Boże! mój Boże!
Jest mi nie marny!
To niebezpieczeństwo! -

Mój pan Jules! co nie
niebezpieczeństwo!! - Czyż nie
odmówicie nam kawałka

chleba powiedz - proszę...

Jules.

Ah! mój panie Roussel...

Roussel

To straszne! straszne!

Pani Jules.

Nie rozpaczaj pan
jeżeli chcesz

Rouss.

Wypędzeni! wypędzeni!

Pani Rouss.

Uspokój się mój pan
posłuchaj Mów ci

coś ważnego do powie-
szania. —

Być może nie zostani-
my tu jeszcze

Pri Jules.

Wystarczy jedno nasze
słowo, „tak” — a pozosta-
niecie jak dotąd

Ross.

Ależ rajeli wszystko,
poczuwa p. Jules
przyszedł komornik... 1

Pri Jules.

Jest ktoś, co raptaci

komornikowi...

Roussel

Któż taki?

Pri. Rouss.

Ah! Do nami Jules
przyszła dziś rano od-
bić dobrze ci znana...

Rouss.

No, któż to jest?

Pri Jules.

1: po chwili milczenia:

Nasza córka. —

—

Rouss.

Nie chce o niej słyszeć....
 wieść o tem pani Ju-
 les. - Już 3 lata ubie-
 gły od chwili, gdy nas
 opuściła - odtąd nie
 mam dziecka...

Pri Jules.

To też mi dobrze, że
 nie chciał pan wie-
 dzieć, co się dzieje z
 waszem dzieckiem.

Rouss.

Rouss.

Przed szesnastu miesiącami przypominam sobie, że musiałem mieć pani do mówienia o niej. Była podobno świącą... wstydzilem się tego... tak, wstydzilem....

Imaszej rodziny... niket nie świąt... Nie mówię tego aby ubliżyć pani - wręcz jest

równica pomiędzy ku-
charką w drugim domu,
a swyrczyną słyszącą.. -

Koniec końców, że nie
posłał mojej córce a-
ni jednego sł. -

Jules

Ależ to ona chce was
wspomóc.

Rouss.

Ona ma pieniądze? -
Jesteś pan tego pewna?

Pri Rouss.

I chce spłacić wierz-
ny -

cicki?

Rousset

A ona skąd ma pieniądze?

Proi Rous.

Powiesz się o tem, ale tymczasem pozwól sobie powiedzieć....

Jules

Ma sklepik... gdybyś-
cie ją wyrzucili...

Rous.

Ale skąd ona ma

pieniądze ?

Pi' Roux.

Posłuchaj od początku.

Roux.

Dobrze, słucham.

Jules.

Przyjechał do nas, do
państwa Galous....
wreszcie pan wieś o
tem, ponieważ pan
Galous prosił ich o za-
branie córki do domu. A

Roussel

Ross.

Odprawilem z kwitkiem
pana Galusa. —

Cóż dalej? —

Prin Jules.

Z początku była bar-
dzo szczepliwa jako
towarzyszka panny
Lucy... ale potem
nie miała jakos szczep-
liwa nie wiem, czy
pan Jerry chciał... czy
nie chciał jej zaślubić...

wiem tylko, że pan
Galoux dał jej do roz-
umienia - że nie mo-
że stwiej porzucić w
jego domu... ofiarował
jej w ramion pewną
kwotę pieniędzy - lecz
ich nie przyjęła....

Ross.

"Wierzę że wielkopau-
skie firmy. -

Jules.

Następnie otrzymała
miejsce nauczycielki

w pewnym domu ale
 w krótko musiało je
 porzucić. Przez dłu-
 gi czas była bez zajęcia...
 W końcu, nie chcąc iść
 w ślady tylu innych
 przysła miejsce stwia-
 rej... ale i to nie dłu-
 go trwało...

Pri Rous.

Pierwszego dnia otrzyma-
 łam od niej list....
 nie miało już ani
 jednego sous. —

Ross.

Tak jak my obiec-
Idyby'smy tyle nie by-
li tężyli na nas od
dzieciństwa, nie popa-
dliby'smy w nędrę.

Pani Ross.

Pani Jules odwiedziła ją
w Paryżu.

Jules.

Znalazłam ją na stry-
chu, przy ulicy Quin-
camois ... u pewnej
kobiety, która tylko co

miała ją wyrzucić
Leżała na niedrżnem
łóżku ... brudnem
prześcieradle ... na-
kryta ubraniem za-
miast kołdra. —

Było to podczas skwar-
nego lata, blacha da-
chu stwiercego za su-
fit była tak gorąca,
że nie można by-
ło się dotknąć jej.

Pomimo to drżała od
zimna. — Za napój

dostata od sasiadki
x litości ... trochu fusów? -

Rousset

1. wzruszony:

Co mówisz? - czy to
prawda? -

Pi Rous.

Tak mój mój! -
A pomimo to nie
chcą do nas iaku
dopytywać się o nas.

Rous.

Ależ ona mnie nie
cierpi ... ona mnie ...

P. Jules.

Dowiedziawszy się,
żeście zdrowi, pła-
kała z radości. —

Była pewną, że już
nie wyjdzie —

Oddali ją do szpitala. —

Rous.

Do szpitala! Dlaczegoż
namie nie przekli-
li o tem?


Pi Rous.

Zabroniłeś mówić o
miej —

Pi Jules.

Schudła... umiemła
się... naledwie je poz-
nać. — Tylko były
były te same —

Łatwo było mi się Tra-
mi, mówiąc, że gdy-
by tylko śmiała, po-
wóciła by do was, jako
wasze stwórcy że
byliście dla niej zbyt
dobrzy... Poszło nawet
do tego, że chciała o-
debrać sobie życie...



wydobyli ją z Sekwany...

Rouss.

!: powstrzymajcie się!

Życie odebrać!.. Biedna
Blanchette! biedna
moja matka!

Pi Rouss.

Jest tutaj... przyprowa-
dził ją...

Rouss.

!: po prostu!

Dobrze. Albo nie...
nie chce...

—

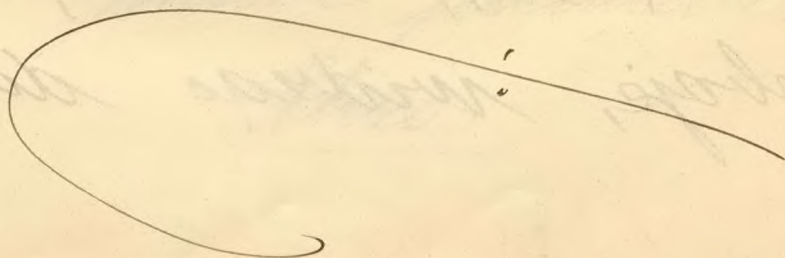
Pi Jules

Przepaść! powiedziałaś
pan "dobrze"... już
za późno -

Otoż i ona zosta-
wiam was ... do wi-
dzenia

1. wchodzi Eliza, dobrze
wygląda, ubrana skro-
mnie, lecz gustownie,
ma miłą radość -
Pri Jules wychodzi:

h



Scena 4.Rousset - Pi. Rousset - Eliza.Eliza

Dziś dobry spise!

Rous.

Nie znam ci...

ElizaWiesz jednak, że je-
stem twoją córką...Uściskaj mnie i nie
myślmy o przeszłości.Licszę się, widząc was
oboję, widząc dam

nasz... -

Styszałam o waszych
kłopotach, przybyłam
i chcę sptać wierz-
nieli.

Rossset

1. patrzy na jej ubranie.

Jesteś zdaje się bogatą? -

Elixa

Bogatą nie - ale nie
ile mi się powodzi.

Rous.

Lękam wasz pamięć?

Elixa

Elisa

Nie ukradam ich. —

Rous.

Chcę wiedzieć....

Elisa.

Pracuję w magazynie...
... sprzedam...

Rous.

Kto ci dół na pierwsze
potrzebny? —

Elisa

Albo coś ci to obchodzi
opie! — Mówmy o
czem innym!... —

Dobre wyglądasz.....
naprawdę, żeś się wca-
le nie zmienił. -

Wiesz gdzie, kogo spot-
kałam przed chwilą
na ulicy? -

Augusta Morillon, tego
samego którego mia-
łam poślubić. -

Gdy mnie zobaczył,
drgnął, zawrzwiecił
się. - Ten chłopiec ko-
chał mnie.... -
do do mnie... dopraw-

dy, że ja prócz niego,
 żadnego nie kocham...
 Czy wiesz mammo, że
 Lucya ma zostać w
 krótko matką? —

Pi Rous.

Wistacie? A kto ci
 o tem mówi? —

Eliza

Jerry.... pan Jerry, brat
 jej.

Rous.

A więc widzisz go? —

Eliza

Eliza

Tak.

Rous.

To on ci daje pienią-
dze?

Eliza

Przypuścimy że on! to
i cóż?

Rous.

W takim razie idź so-
bie, układę przysła.

Nie tknij tych pieniędzy.

Pi Rous.

Nie przesadzaj mój

drogi. To są zwykłe
koleje w życiu!

Rous.

Teraz kiedy wiem to
co wiem

Pi Rous.

A po coś badać?

Rouss.

Upadłaś! Upadłaś! Wy-
noś się! —

Elira

1. nerwowo - zmienia głos

Dosyć! dosyć! nie

czyli mi wyrzutów!

Rous.

Więc to nie prawda? —

Eliza

Nie.

Rousset

Mów!

Eliza

Nie masz prawa robić
mi wyrzuty. —

Rous.

Dlaczego?

Eliza

Bo to nie z mojej
winy.

h

Rous.

Może z mojej? —

Elixa

A tak byłam zbyt u-
czona dla nas. —

Rous.

O! tego już za wiele!
A zatem wyrzucasz
mi moje poświęcenie
i troski o twoje wy-
chowanie.

Elixa

Tak ojciec, boś to kry-
wił nie dla mojego

dobra, lecz dla rado-
wienia swej próżności...
powtórę, wychowując
się na pensyi razem
z pannami bogatemi...
dosyć wycierpiatam, -

Rous.

"Wycierpiatś? A to
dlaczego?"

Eliza

Nie chcę poruszać re-
czy minionych, nie
chcę tych smutnych wspo-
mnień!... Pragnę wy-
począć tu pewną parę

dni — pragnę ci
przyjść z pomocą....
nie czynimy sobie wy-
rętów — krzywdziliś-
my się wzajemnie —
stało się.

Rous

Jestem uczciwym cło-
wikiem, mogę więc
śmiało spojrzeć w o-
czy wszystkich. Nie
kiedy może się temu
porzucić.

Oliva

Eliza

Nie każdy może się
tem poszczycić!... a
więc.... to się do mnie
odnosi? -

Rous.

A tak. -

Eliza

Posłuchaj ojcie! -
Skoro wywotałeś to roz-
mowę, musimy się
raz nareszcie porozu-
mieć im wzajemniej. h
tem lepiej. -



1. Siada na rogu stołu:

Zapewniam cię, że to
coś nasiał to zbierasz.
Wrociłam się na stu-
żącą w karczmie,
tak jak moja mat-
ka - i powinno
było wyjść na takie-
go samego wyrobniaka,
jakim ty jesteś ojciec.
Wychowywałam się
razem z córkami
milionerów. —

Wpójono we mnie
pogardę dla tych, co
nie mają majątku. —

Nie dziwne, że po-
byt wśród was stał się
nieznosnym dla mnie.

Nie ośmieliło się wzywać
mnie na to, abym
podawała kawę kamie-
niarom. —

Stwierdzić będziesz wy-
danych na mnie pie-
niędzy. — Ale nie
moja w tem wina. —

choć byłeś dumny
wówczas gdy rozpra-
wiałam z profesorem
dążyłeś jednak głównie
do tego, abym nara-
biała dwoje pieśniarzy...
sprzykrzyło ci się cze-
kać na mój narebek,
powstały stąd kłótnie
bicia w, narekcie
wyprowadziłeś mnie
Oh! wtedy dopiero roz-
poczęło się dla mnie

nowe życie.

Opuściam was dla tego
że byłem zadowolony dla
was uchronę... dla in-
nych byłem znów
zbyt uciekinier... -

Cnota stała się dla mnie
jednym ciżbarem więcej. -

Pi Rous.

Blanchetto! nie mów
tego! -

Eliza

Ołaczego? - Historyja
meego życia nie na-

daje się do opowiadania jej młodym dziewczętom, ale powinni ją znać próżni rodzice; powinni skorzystać ze smutnego przykładu. —

Rous.

Zapóznio! — Elixa

Tak zapóznio!

Rous.

Ale nie powiedzia-
łaś dotąd, coś robiła

od chwili opuszczenia
nas.

Eliza

Posłam jak wiesz do
pana Galous. —

Kocham jego syna
i pragnęłam wyjść za
niego. —

Ale on chciał...
zebym została jego ko-
chaneką.

Pi Rous.

Nędznik! —

Eliza

Na razie i ja tak

sądziłam. - Lecz póź-
niej poznawszy innych
gorszych jeszcze, sta-
łam się pobłażliwszą. -
Gdy się oburzyłam na
postępowanie Jerzego,
gdy doszło do skandalu,
pan Galus był z cę,
tem wznowieniem dla mo-
jej nęcności, z chwilą
jednak, gdy się do-
wiedział, że syn
jego ma zamiar oie,

~

nic się ze mną
kazał mi opuścić dom. —

Stuchajcie dalej. —

Pewien starzec skamowa-
ny bardzo — stracił cór-
kę w młodym wieku,
do której jak utrzymy-
wał, byłem bardzo podo-
bny. — Prosił, abym za-
jął jej miejsce. —

Byłem wzruszony jego
smutkiem i żałobą. —

Pielgrzymowanie starca
utarmego, kaszlącego,

schorowanego, zastąpię,
 nie mu własnego dziec-
 ka tak przexci kocha-
 nego, wydawały mi
 się zadaniem szept-
 nem! Ah! jakież by-
 tam głupie! Ah! ten
 stary satyr, ten
 wstrętny stworzek! — Gdy
 go opuściam, wyś-
 miał mnie. —

Winnyś damie mą
 ulecał się do mnie. —

Jednem słowem, w koki-

dej prawie rodzinie
mexicyzini są potwo-
rami, zwierzętami czy-
hajacemi na młode
ciasto. > Brr!.....

Ani myślałam nigdy,
aby mexicyzini byli
stworzeniami tak niedz-
nymi! takimi potwo-
rami!

Rous.

Powinnas była przejąć
wiecej u kobiety se-
mstucj. -

Elixa

Iliza

Tak też ucyliłam. —
Byłam słuszą, skoro-
wałam podłogę. —

Wydaliła mnie, gdyż
gniewał ją, że ma
słuszą mądrzejszą
od siebie. —

Do tam — trudno wrzys-
ko opowiedzieć. —

Umiałam haftować, i da-
wałam szycie. —

Wyszywałam koronki
perłkami, karabiając

20 sons na 12 godzin
pracy! —

Wyż ci mogę opisać
wszystkie kłopoty i mę-
dys, jakie przechodzi-
tam potem pokąwszy
od ubiegania się choć-
by na najmniejszym
razie, aż do chwili
schronienia się na ulicę
Quincampoix, gdzie
pani Jules zastate mnie
w gorącej z powodu
chybnego samobójstwa. —

czy masz pojęcie ojc-
 cze, ile bez wykładu,
 ile wstydu przedtem
 doznaję? —

Jerry miał mój adres,
 kochał mnie po swo-
 jemu i.... zostawił
 jego kochankę....

A choćbym dotarła
 do głębi mego serca —
 nie odnajdę ani je-
 dnego powodu do
 czynienia sobie wyrzu-
 tów za to złe dzieło. —

Rousset

Przyrzekasz się do tego.

Nie masz w sobie ani
ścisła godności, honoru,
nie a nie! - Ah! ten
twój pan Jerry! -

Gdy mi tylko popadnie
pod rękę ten twój
kochanek, bierze mnie!

Ilva

Nie należy mnie wy-
przedzić krzywdy - on
wybrał mnie. -

Rousset

Rosset.

Wybawit?... z czego?—

Uxor

Z hańby. Wiemaj mi
opre, że nie brak
istot męszczynnych,
które do dyplomu nau-
czycielskiego mogą do-
tęczyć świadectwo dżen-
ryny umiarkowanej.—

Rous.

Wyno's sis, wyno's sis,
wyno's sis cempelowej!

Pi Rous.

1: Łagodniejszo!

Ależ zastanów się moim....
One miało tylko jedno-
go!.....

Rous.

1: nieposiadając się ze
złości!

Nie chce twych
piemiedzy!... wolę xdy-
chać z głodem! —

Eliza

Pozwól mi pozostać ~~parę~~
dni. —

Rousset

Rouss.

1. w najwyższej klasie:

W naczyniach ludzi mogą
się tylko znajdować
naczynie drewniane.

Sądziłaś, że dosyć,
gdy posiłdziesz pie-
niądze, aby cię tu
przyjąć z otwartemi
ramionami.

Omyliłaś się. — Chociaż
długo nosiła na so-
bie jedwabie jęz-

szła karetą, zostawiła
 dla mnie samą ładną
 cznicę, dziewczyną na-
 leżącą do wszystkich bez
 wyjątku i honoru — Łuka!

Skoro jesteś bogatą w
 tym twoim Paryżu, masz
 kochanków, po cóż przy-
 wędrowałaś tutaj wystro-
 jona w jedwabie i fa-
 tatowskie! —

Trudno wstrzymać się
 mogła od poskarpania
 tego wszystkiego pazura-

mi, od udercia skóry
z twojej gęby, wymalo-
wanej! ah! słodkie
stworzenie! —

1: podnosi rękę do ude-
wienia!

Pri Rous.

3 Mein!! —

Rous.

1: spokojnie!

Mass słusznosc' stara. —

Skala bym się. —

1: do Elzy!

Jereli w ciągu godziny
nie wyniesiesz się stąd,
wygrzmocę cię kijem
i wyrzucę na drzewi....
czy słyszysz? - wygrzmocę
cię kijem! - Żegnaj.

Pi Rous.

Dokąd idziesz?

Rous.

Napić się wermutu.

1. wychodzi.

Scena ostatnia

Eliza - Pi Rousset, Pi Jules.

Uwaga

A więc! trzeba się
wyrzucić wilkzgartuwy....
i wrócić do Paryża....
! podnosząc się nieobale,
miechcie!

na bulankę....
! wzdycha głęboko!

Dalej!... W karydym
razie przyszła ci
mamie trochę pień-
dy.... Do widzenia
mamie... Do widzenia

nam Jules....

1. zabiera się do wyjścia:

Paul Bonnet

Nie uściskasz mnie?

Elisa

Jeżeli sobie życzyysz.

1. dotyka matkę i wycho-
dzi:

Paul Bonnet

1. placelinie:

Biedna moja Blanche!

Paul Jules.

Pini Jules.

1. pierwsza try:

Ona ma dobre serce....
to jest racna dziewczyna
na.... Tak pomin
Rousset, gdy się ciek
nowy, to zawsze z tej
nauki co's porostaje.-

Koniec satyki.

WŁASNOŚĆ
TEATRU MIEJSKIEGO
W ŁOWICZU
ZBIOROT KASZTANOWY

L. 21124.



Pierzysygn c. k. Namiestnictwa reskryptem z dnia 22 czerwca 1901 l. 7044/ps. udekliniło Dyrekcji teatru miejskiego we Lwowie pozwolenia na wystawienie na scenie sztuki w 3. aktach Eugeniusza Brieuxa pod tytułem „Bieluchna” pod warunkiem opuszczenia w ostatnim akcie przedostatniej scenie (str. 361) słów: „zwierzętami kryhającymi na młode ciało” - i w tej samej scenie (str. 369) słowa „suka”.

C. k. Dyrekcja policji
Lwów, dnia 24 czerwca 1901.



M. R.

WŁASNOŚĆ
TEATRU MIEJSKIEGO

ZWŁ

TEATRU MIEJSKIEGO



k. I, 191

19.03.2008

lon

